

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

Table with subscription rates for different regions and frequencies.

Przenumerowanie miejscowości składających przedpłatę bezpośrednio w administracji Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupelnienia bezpłatnego wypożyczenia książek z czytelni H. Altenberga (dawnej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalszej nekrologii, opisy uroczystości prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Nowe widmo groźne.

Lwów d. 17 stycznia. Podczas gdy z Egiptu angielskie i egipskie kolumny i statki dążą w górę Nilu dla złamania państwa mahdystów — wyprawa francuska pod wodzą kapitana Marchand dążąca, dośła do swego celu nad Górnym Nilem. Dodac należy, że poniżej Faszody zebrały się wszystkie górne dopływy Nilu z centralnej Afryki w jeden strumień: Bahr el Abiad czyli Biały Nil — pod Chartumem czyli Omdurmanem przylączył się do tego strumienia Bahr el Asrak czyli Siny Nil, poniżej zaś wpada do Nilu ostatni jego wielki dopływ z gór abisyńskich, Atbara, pod El Damer.

W sprawie tej piszą z Londynu do północnej wiedeńskiej Polit. Corr.: „D. 12 bm. rano nadeszła tu wiadomość, że kap. Marchand szczęśliwie przybył do Faszody i na tym ważnym punkcie górnego Nilu zatknął chorągiew francuską. Wiadomość ta przykre wywołała wrażenie, wprawdzie podziwiający Anglijczyki przedsięwzięcie, energię i wytrwałość Marchanda ale że to rządowa akcja francuska, obawiają, iż tak znakomitych zdolności użyto do pomnożenia różnic, jakie między dwoma wielkimi narodami europejskimi istnieją. Wszak w ostatniej swojej mowie kanclerz skarbu Balfour zaznaczył, że sprawa rzeki Niger nabawia rząd angielski poważnych obaw, a te się obecnie jeszcze spotęgowały. Wszelako niektórzy politycy optymistycznie się zapatrują i sączą, że z wyprawą Marchanda wyniknie ostatecznie ułatwienie rokowań między Anglią a Francją, gdyż z Francuzi nieuchronnie muszą się zrzec obsadzenia Faszody, natomiast Anglia poczyniłaby ustępstwa nad Nigrem. Bądź co bądź, to rzecz pewna, że Anglia nie dopuści, aby Francuzi jakkolwiek punkt nad górnym Nilem okkupowali.

Terytoria bowiem, zajęte obecnie przez mahdystów, należały nie wiele lat temu do Egiptu (nawet dalsze na zachód i południe od Faszody należały do Egiptu, ale wszystkie, dzięki polityce Anglików, stracone zostały; p. r. G. N.), i zajęcie ich przez mahdiego zawsze uważane było tylko jako chwytowe. Jakoż za gabinetu Roseberyego urzędowo zawiadomiono rząd francuski, że Egipt obstatuje przy swoich prawach do tych terytoriów. Minister spraw zagr. sir Grey miał nawet oświadczyć, że wszelka też próba jakiegokolwiek mocarstwa, usadowienia się nad górnym Nilem, poczyniłaby błądnie za akt nieprzyjaźni względem Anglii. Absolutnie niepodobna, aby lord Salisbury zarzucił stanowisko swego poprzednika, liberała. Tak więc z ogromnym zajęciem wysekują we wszystkich kołach politycznych dalszego przebiegu różnic między Londynem a Paryżem, rzecz bowiem ja-

sna, że poważny, choćby tylko dyplomatyczny konflikt między Francją i Anglią, bardzo dojmująco mógłby się odbić na konstelacji europejskiej.

Obecnie toczą się właśnie w Paryżu narady mieszanej komisji anglo-francuskiej w sprawie Nigru. Wedle ostatnich wiadomości rokowania idą mozolnie; następczające się trudności usunięto po większej części ustępstwami. Dotychczas zajmowała się komisja głównie krajami, leżącymi na tyłach Dahomeju i Lagos, na zachodnim wybrzeżu Afryki środkowej. Przyjęto zadanie, że posiadłości angielskie nad Nigrem nie powinny tamować ruchu między rzeką a oceanem, gdyżby to rozwój kolonij francuskich w Afryce zachodniej tamowało. Toż samo zajmowała się komisja granicami na Wybrzeżu Złotem i Wybrzeżu Kości Słoniowej. Już sprawa Nigru rozdrażniła Anglików przeciw Francji, a naturalnie jeszcze bardziej zajęcie Faszody, ozem Francja w poprzek staje dążności Anglików do podbitcia sobie wszystkich krajów Afryki od Egiptu na północ przez jeziora Afryki środkowej aż do Przylądka Dobrej Nadziei.

W tym stanie rzeczy ogromne wrażenie — którego by w innej porze wcale nie miała — wywarła mowa admirała Inglesa na wielkim bankiecie w City londyńskiej, w której wyraził swoje przekonanie, że tylko łączność z trójprzymierzem mogłoby być zapewnione bezpieczeństwo Anglii i pokoju powszechnego. Przytoczył admirał podniósł, że Anglijcy nigdy zapominać nie powinni, że w obecnych poważnych okolicznościach jedynymi, wiernymi przyjaciółmi Anglii są Austria i Włochy, który to ustęp mowy huozemni okłamał przyjął. Ależ do trójprzymierza należą także Niemcy.

Tymczasem Anglijcy z całym popiechem gromadzą nad Nilem same piechoty swojej 12 batalionów, tj. 10,000 wojska, wyprawiają kawalerję i fortyfikują El Damer (na ujściu Atbary do Nilu), a nadto od Kassali i Suakimu posuwają wojska, z krajowców i Arabów złożone.

Ku górnemu Nilowi posuwa się zresztą 6 wypraw:

- 1) Wielka anglo-egipska od północy, której celem na razie zdobycie Chartumu, stolicy mahdystów.
2) Francuska pod wodzą kapitana Marchand, od zachodnich wybrzeży Afryki, która na początku zeszłego roku przy pomocy Lotiarda, gubernatora w francuskim Ubangi, zorganizowana, dotarła już istotnie do Faszody.
3) Druga francuska, od wschodnich wybrzeży Afryki, pod magr. Bonchamps, popierana przez Menelika, która ma połączyć się z Marchandem, aby stanąć w poprzek wspomnianej powyżej dążności Anglików.
4) Belgijska, a raczej kongońska wyprawa pod wodzą br. Dhanis, od zachodu Afryki, wzdłuż rzeki Aruwi-

mi ku Wadelai i Lado (w Sudanie, dawniej posiadłości Egiptu).
5) Angielska, nibyto dla sportu urządzona, ale bardzo silna i dobrze uzbrojona, pod wodzą lorda Delamere od kraju Somali (poniżej Abisynii), o której obecnie słych zaginął.
6) Angielska wyprawa majora Macdonald, którą w lipcu r. z. z angielskiej Afryki wschodniej z Mombazy wyruszyła, ale skutkiem rokосу zwolnic 300 żołnierzy krajowych w fatalnym położeniu popadła, i za poronioną musi być uważana.

Wyprawa Marchanda pierwsza dotarła do celu i zatknęła sztandar francuski w Faszodzie, co w Afryce daje bardziej prawny tytuł do posiadania, niż przepadek doś do panowanie Egiptu. Obecny, czy się ta historia da tak polatać, jak grecko-turecka i wschodnio-azjatycka na razie polatane zostały.

KORESPONDENCJE.

Rzym d. 7 stycznia. (Włoski parlament. — Z kroniki belgijskiej. — Rzeczy polskie w Rzymie. — Relikwie św. Stanisława Kostki.)

Parlament na Monte Citorio odroczony został, jak wiadomo, aż do 25 b. m., w którym obrady izby deputowanych na nowo się rozpoczną. Teraz jest chwila przypatrzyć się bliżej włoskiej izbie, która w ostatnich czasach daje wzór dekadentyzmu parlamentarnego.

Chuda większość 16 głosów, jaką w dniu 20 grudnia odniósł ministerjum markiza di Rudini, wykazała wszystkie trudności, w jakich się obraca nowa kombinacja ministerjalna, która po otwarciu izby będzie musiała dać jeszcze nowe próby żywotności. Z tem wszystkim nie ma obawy, aby ministerjum było zagrożone, aby upadło. Inne ministerya — zdarzało się — nabierały siły w miarę kampanii, a we Włoszech, wszelkie nowe ministeryum, jeżeli dojdzie do Wielkanocy, liczyły dożyć do życia przynajmniej aż do listopada! Zdejże się, że i tym razem gabinet nie ma innego obliczenia. Wogóle parlament włoski mało pracuje, ma długie wakacje, o zresztą także wpływa na obojętność kraju, brak poczucia konstytucyjnego i sprówdza nawet pewne lekceważenie instytucji parlamentarnej.

To pewna, że jeżeli mniej więcej wszędzie parlamentaryzm upada, we Włoszech upadek ten daje się jeszcze więcej uczuć, niż n. p. w Francji. Jedynie w chwili wyborów znać w ludności pewne zajęcie się Izbą. To samo dałoby się powiedzieć o niekiedy o deputowanych. Sceptycyzm wyborców, ich obojętność, udzielają się także panom posłom. Ogólna cyfra deputowanych na Monte Citorio wynosi 508, a jednak w chwilach najważniejszych, kiedy chodzi o losy rządu, w

izbie stawia się ich najwyżej czterystu. A reszta, owi sto, gdzie są? Siedzą w domu. Deputacya do parlamentu jest tylko honorem, korzyści materialnych prawie że nie przynosi, a więc nie tak jak w innych państwach, owszem nawet kosztuje. Posłowie nie otrzymują dyet, tylko korzystają z wolnej jazdy koleją na całym półwyspie. Aby zebrać powyższych 400, trzeba jeszcze pilnego nawoływania w ostatniej chwili t. j. do głosowania i opóźniania, się nazywani są „deputowanymi telegraficznymi“, gdyż przyjeżdżają wskutek wezwania drutem telegraficznym. Po głosowaniu liczba posłów znowu się zmniejsza, tak, że w głosowaniu nad ważnymi sprawami, liczba głosujących schodzi czasem do kilkudziesięciu, a czasem nawet do kilkunastu!

Robakiem, który toczy instytucję na Monte Citorio, jest mieszanina parlamentarna. Wielkie historyczne stronicie o rysach wydatnych już nie istnieją; skład obecny izby opiera się na „grupach“ osobistych i na interesach, wiążących klientele z głowami tychże grup. Brakuje nowych odcieni w zasadach i postanowieniach, na których rząd i kraj w danej chwili oprzeć się może.

Czemże jest teraz parlament włoski? Aby odpowiedzieć, trzeba sięgnąć nieco w tył. Depretis, kiedy lewica przyszła do steru, rozpoczął system mieszania odcieni, biorąc swych ministrów z rozmaitych stron izby, zmieniając wedle potrzeby „personal artystyczny“. Do tej szkoły t. zw. transformizmu, któryby można także nazwać konfuzjonizmem, odwołuje się dziś markiz Rudini, nie mogąc wskrzesić dawnego mechanizmu prawicy i lewicy, konserwatystów i postępowców. Markiz Rudini niestety nie jest dość wybitną osobistością. Kiedy przyszedł do władzy, po pogromie afrykańskim, obiecywał skupienie się (z godnością) t. j. powolnie wycofanie się z azjatyckiej awantury, uproszczenie administracyi prowincjonalnej, decentralizacyę, reformę wyborczą, rozporządzenia natury ekonomiczno-społecznej, a tymczasem stracił dużo czasu na kryzysach gabinetowych, a nawet — jak mu zarzucają — poświęcił zdolnych administratorów nowym kombinacjom stronicistów.

Po rozwiązaniu się wielkich stroniów nastąpiła konfuzyja idei, tak, że dziś po bezwzględny systemie rządzenia Crispiego, nie wiadomo, czy zawierzyć tym z t. zw. lewicy, czy tym, którzy zasiadają na t. zw. prawicy. Faktem jest, że jeśli demokracja włoska wniosła niesłychanie uciążliwy podatek od miewa, to to samo stronicowstwo zgłotowało klęskę afrykańską, które kosztowały 400 milionów, podczas gdy konserwatywna prawica, która upadła w r. 1876, wprowadziła równowagę w budżecie.

Po prawicy siedzą konserwatycy, z tych wielu uczoiwych ludzi, ale zwolenników jednocy Włoch, a więc nie klerykałnych. Wogóle idą oni za

programem hr. Cavoura. W tej silnej grupie przoduje markiz Rudini. Grupa ta osłabła obecnie. Do izby nie wchodzi — jak wiadomo — katolicy klerykałni z powodu „non expedit“ papieskiego tak, że wielka część wyborców głosów nie oddaje.

Grupa prawego centrum z finansistą Sonnina na czele, należy także do prawicy. Lewe centrum dzieli się na dwie grupy: opozycyjną, prowadzoną przez Giolittego, który dźwiga jeszcze przekleństwo skandalów bankowych, jakie zaszyły za jego prezydentury. Druga frakcyja rządowa idzie za ministrem marynarki Brinam.

Zanardelli ze swoją grupą przedstawia resztki wielkiej lewicy demokratycznej, która dziś zanika. Z ludzi Crispiego dziś mało co zostało, ale pomiędzy innymi są tam Fortis i Baccielli.

Grupę „skrajnej lewicy“ wcale liczną, prowadzi Cavalotti, przeciwnik Crispiego. Obok zasiadają republikańscy z filozofem wolnomularzem Boviną na czele. Pozostają jeszcze „socyalistcy“ z Turatim.

Z tej całej mieszaniny po włosku nazywa się to barona — niczego dobrego spodziewać się nie można, a przynajmniej regularnego biegu spraw. W Austrii grupy parlamentarnej są silnie zarysowane, tak, że można robić obliczenia, tutaj zaś prezydent ministrów może omylić się o jakieś sto głosów.

Z tem wszystkim polityka włoska ma przebieg względnie spokojny. Jaskrawych, zasadniczych różnic w polityce wewnętrznej nie ma. W zewnętrznej przyjmuje się fait accompli potrojnego przymierza. Są zresztą we Włoszech okolice, które bez względu na barwę ministerstwa, posyłają zawsze deputowanych rządowych.

Oto co należy do geografii parlamentu włoskiego. Karnawał rzymski rozpoczął się przedstawianiami Eleonory Duse w teatrze Valle, gdzie debutowała po wielu latach nieobecności w Rzymie w „Gniesznie rodzinnem“ Sudermanna. Sławna artystka przyjęta została owacyjnie. Z większych wieczorów podnieść można bal u młodego hr. Reszyła Czajkowskiego (wnuka autora „Wernyhery“ urodzonego z Turczynki, drugiego sekretarza rzymskiej ambasady tureckiej). Hr. Czajkowski, który jest katolikiem, ożenił się z Amerykanką.

W Rzymie wychodzi dwutygodnik literacki z ilustracyami p. t. Przyroda i sztuka (Natura et Arte), poświęcony literaturze nadobnej. W numerze z d. 1 bm. znajdują się zrózno tłumaczenia kilku wierszy z polskiego, dokonane przez poetę Dominika Ciampoli. Są tam Tetmajera „Zbytek i niedza“, Wyleżyńskiego „Dwa kłosa“, Krasińskiego bajki „Doktor i zdrowie“ oraz „Skąpiec i jego syn“ wreszcie St. Jachowicza „Iskierka“. Dominik Ciampoli jest znanym we Włoszech autorem nowel, poezji, opowiadań z Abruzzos, tłumaczem pieśni słowiańskich. Ogłosił

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 50 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogles (Otto Mase) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppellik Grunerergasse 12 — M. Dukas Nachf. Max Angenfeld & Emmerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i w Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler; G. L. Danbe & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freuder.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jeden szpalowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Głosy publiczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wiersza. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Zmiany noworoczne i ich znaczenie.

Warszawa 14 stycznia.

Nominacye noworoczne nie spowodowały najmniejszych zmian, niemniej nie można im odmówić zasadniczego znaczenia. Wspomniałem już w dawniejszych listach, że na Nowy Rok można się spodziewać ustąpienia ministra wojny, generała Wannowskiego i ministra oświaty hr. Deljanowa. Ostatni umarł w kilka dni przed nowym Rokiem, a gen. Wannowski rzeczywiście podał się do dymisji. Jego następcą, gen. Kuropatkin, był ostatnio naczelnikiem kraju zakaspjskiego i komendantem wojsk tamtejszych. Uchodzi on za jednego z najzdolniejszych generałów w armii i za człowieka dobrego charakteru.

Z Wannowskim ustępuje z ministerstwa jeden z największych wrogów naszych, który jakkolwiek mało bezpośredniej ku temu miał sposobności, dokonał nam, gdzie mógł. Był to serdeczny przyjaciel Apuchtina, zwolennik systemu Hurki u nas, a prztem jeden z wybitniejszych przedstawicieli dawnego rządu i polityki wewnętrznej cesarza Aleksandra III. który oczywiście jeszcze i dziś znaczny wpływ wywiera. Następcą jego, jak się zdaje, będzie człowiekiem innego autoramentu, przedewszystkiem nie będzie robił ukrytej opozycyi carowi Mikołajowi, jak to czynił Wannowski w połączeniu z całą kliką ludzi wpływowych.

Pęka tedy łańcuch łańcuch, którym starzy doradcy Aleksandra III otaczali cesarza Mikołaja; Wannowski i Deljanow stanowili dwa silne ogniewa tego łańcucha.

Zastępcą Deljanowa mianowany został tymczasem Aniczow. Jest to jedynakże tylko tymczasowe, a wszystkie przypuszczenia, że Aniczow nieetykietnie zostanie ministrem, lecz się nawet nie utrzyma w ministerstwie. Modna to kreatura, wstecznik najskrajniejszy, wobec którego Deljanow chyba jeszcze był liberałem. W ostatnich czasach Aniczow naraził się wprost cesarzowi, tak iż nawet mianowanie

Przygoda panny Geni

Opowiadanie wigilijne Guy Chantepleur. Z francuskiego.

Na chodnikach było błoto, z da obów kapal śnieg topniejący, plmień latarni gazowych błyszczał jakby z pod osłony czarnej krepy. Z ciemnego nieba, z brudnych ulic wiał smutek i nuda.

Był to 24 grudnia, dzień radosny, wi iłny, ale przy tak posępnej pogodzie Paryż nie umiał się jakoś weselić.

Zamknawszy bramę pospiesznie, odźwierny pewnego domu w dzielnicy de l'Europe odniósł listy, które w krótkich odstępach wręczyło mu trzech posłańców. Na każdym liście był napis: „bardzo pilne“.

Adresy na kopertach kreślone były kobiecą ręką. Jedna duża, kwadratowa, zaadresowana była do Ludwika Langeais, lokatora z trzeciego piętra — na lewo, notaryusza, wieku średniego, sporej fortunki, prowadzącego życie regularne, spokojne; na drugiej kopercie bladobrózowej, mocno naperfumowanej, wypisane było nazwisko rosnącego w sławę powieściopisarza, człowieka młodego, wytwornego, obyczajów dość lekkich.

Na żółtawym, wonnym pergaminie trzeciej koperty widniał napis: Wielmożna pani Cormont de Boisse, a pod spodem dopisek: Dla pauny Eugenii Saugé.

Pani Cormont de Boisse była osobą oddaną dewocyi, bogatą rentierką, mieszkała na ozwartem pięttrze i prowadziła życie odosobnione.

Odźwierny oddał list biały starszej służącej notaryusza, różowy — loka jowi powieściopisarza, a list o barwie żółtawej — pokojówce pani Cormont de Boisse. Poczojwy oddawała tych listów wrócił spokojnie do swojej izby i spać się położył, nie domyślając się nawet, jak wielkie zmiany te trzy pisma bardzo pilne miały sprowadzić w losach jego lokatorów.

I. „Mój drogi Wiktorze! Z prawdziwą nieśmiałością przesyłam ci to zaproszenie, gdyż żądam z dwójgim starszusków nie jest żadną przynęta dla człowieka w twoim wieku. Ponieważ jednak bądźzisz mógł odejść, o której ci się podoba, ponieważ dzień 24 grudnia jest rocznicą śmierci, twego ojca, a więc dniem dla ciebie smutnym, pozwałam sobie zatem prosić cię na tradycyjną gęś wigilijną w towarzystwie dwójga starszusków. Będziemy cię czekać do wpół do ósmej.

„Serdeczne pozdrowienia przesyła ci Zycziłwa „Klara Mercier“

Wiktor Langeais przebiegł ten list okiem i rzucił go na biurko, wznosząc ramionami.

— Nie wielka uciecha — pomyślał. — Nasłuchano się o Royer-Collardzie

lub o jakim innym starym nudziarzu z owej epoki, a na zakończenie wieczoru siędo do wista z dziadkiem. Po tem wrócił do domu, jak rozsądny stary kawaler... A tymczasem mój przyjaciel Jakob Rial, pełen, jak zawsze, dobrego humoru i werwy, z uśmiechem na ustach, z gardzią w kłapie od tuzurka, będzie jadł kolację wigilijną i popijał szampana z Zorką Praline. Dobra częstka przypada mi w udziale, ani słowa!

Co to za czarodziejka z tej Zorki Praline! Jakże ona ma włosy złote, jakie oczy pałace, jaką kibió wytworną — istne marzenia. A więcej od niej taki urok nieprzyparty, że człowiek popostru traci głowę.

Nagle wśród tych wspomnień, przyszy mu na myśl słowa z listu pani Merioer i żał za serce go chwycił.

— Biedny ojciec! — pomyślał.

Po raz pierwszy bowiem od lat kilku zapomniał zupełnie o tej smutnej rocznicy, a jeśli mu było smutno, to nie dla tych reminiscencyj rodzinnych, ale popostru dlatego, że purpurowe usta Zorki Praline uśmiechały się do niego nie ohojczy, że zdźwięczył jej głos miał dla niego same tylko słowa banalne, obojętne, że diwetka, czarująca publiczność paryskiego la Sociale, wolała od jego notaryuszkich faworytów płowy wąsik Jakóba de Rial. Bo też ten Jakob był mistrzem w zdobywaniu serc niewieścich. Każdą umiał sobie zjednać, do każdej trafił, to zrocznie okazany zachwytem, to wesolocią, to sentymentalnymi spojrzzeniami, a wszystko szło mu gładko.

Zresztą niektóre profesje dodają człowiekowi uroku: Jakob był powie-

ściopisarzem, to samo zjednywało mu serca kobiet.

Langeais w życiu swem nie nie napisał, oprócz kontraktów, a zawód notaryusza taki prozaiczny, taki poziom! Nie miał on też złudzeń co do swojej osoby. Był sobie poczciwym człowiekiem, fizycznie trochę pospolitym, umysłowo — trochę ciastym. Miłość odgrywała w jego życiu rolę poprzednią, Zorka dopiero wnieciła w nim płomienie, stała się jedyną myślą, jedyną dążną tego spokojnego, rozsądnego kawalera.

— Cóż mi się stało — myślał nie raz, wychodząc z klubu, gdzie codziennie spotykał się z Jakóbem — jestem dla niego chłodny, prawie niegrzeczny, zaczynam go nienawidzić: Riala, matego Jakóba, towarzysza zabaw dziecinnych, Jakóba, którego kochałem niegdys, jak brata. Jacyżem miał nienawidzić? I za co?... O kobiecie, i to taką... Nie, to niepodobna. Tuby było potworne!

W gruncie nie palił on nienawością do Jakóba, w razie potrzeby byłby nawet rzucił się za nim do wody: lecz pożerała go zazdrość i oż, że przy takim naprężeniu stosunków jedno słowo ostrzejsze młodzieńca może go doprowadzić do wybuchu, do jakiej awantury. Pragnął jej niemal, boby zakończyła tę przykrą sytuacyę.

Tymczasem, choć bez ochoty, postanowił przyjąć zaproszenie pani Merioer, spojżył gęś wigilijną i słuchał o Royer-Collardzie.

Jakób Rial pisał. Niska lampa, osłonięta z zielonym abażurem, oświetlała białe peki, rzuciłszy tylko światło na biurko. Młody powieściopisarz biegł szybko piórem po papierze, słowa i myśli szły mu same pod pióro, uginając się przed nim, jak zboże pod kosą żniwiarza. Tworzenie nie było mu trudnem, ale rozkoszą.

Chciałby je przedłużyć jaknajbardziej, przez cały wieczór, przez noc całą, wiedział bowiem, że natychmiennie bywa kapryśnym i że w lot chwytając je trzeba. Jutro te myśli subtelne pierzechną może, odlecia, pozostawiając w mózgu pustkę. A jednak za chwilę będzie musiał przerwać tę pracę umiłowaną, za chwilę wpadnie tu Zorka, zaszeleści jedwabiami, zatrępcocze się jak ptak i jak ptak szacnie szczebiotać.

Jakób kochał szalenie tę istotę dziwną, zagadkową, pełną sprzeczności, kapryśną, ale po niedługim czasie przekonał się, że Zorka jest sobie zwyczajem stworzeniem, jakich po świecie mnóstwo, że jej zagadkowość jest sztuczna, jej dziwactwa udawane, że w sercu i w głowie ma pustkę, że jej tajemniczy uśmiech kłamie, bo nie wyraża tego, czegoby można w nim się spodziewać. Rozczarowanie przyszło już od dawna i Jakob dziwił się nawet, że mógł w tę miłość przelewać duszę całą; to też gdy Zorka oświadczyła mu, że chce zobaczyć, jak też wygląda „jaskinia powieściopisarza“ i pragnie zjeść z nim kolację wigilijną *).

* We Francji jest zwyczaj jedzenia kolacyi po Pastercie; nazywa się to le réveillon. (Przyp. tłum.)

zaprosił ją do tego cichego przybytku myśli i pracy, bez zapalu, z grzecznością jedynie.

Pierwszy pokój, pracownia, umebłowany był poważnie, każdy przedmiot świadczył tu o pracy i trudzie. Jakob oddawał się swojemu dziełu duszą i ciałem, zapomniał o całym świecie zewnętrznym, żył tylko życiem wyobraźni. Z po za faldów portyer wyzierały ku niemu jasno i ciemnoważne zjawiska, które w książkach swych ucieleśniał; dębowe pułki biblioteki przypominały mu długie studia, i chwile rozkoszy duchowej, której wielej autorowie dostarczyli.

Przykro mu było na samą myśl, że Zorka zaglądać tu będzie do każdego kąta, patrzeć ciekawie na jego rękopisy, które dla niej przedstawiały zapewne mniejszą wartość od bibułki, używanej od papilotów.

— Szkoda mi wieczoru! — myślał. A w chwili tej właśnie oddano mu kopertę przesiąkniętą ostremi perfumami. Drgnął, ujrzałszy te długie, spiczaste listery.

„Dziś niepodobna, mam migrenę, bardzo źle się czuję,“

„Zorka.“ Wony liścik pochłonięły pamięnienie. Jakob rozgniewał się na dobre — nie miał żalu do Zorki, że odechciał jej się przyjąć, lecz że mu to donosiła w takiej formie banalnej, takim telegraficznym stylem.

(C. d. n.)

go czasowym zastępcą ministra oświaty, musiał wywołać zdziwienie; w każdym razie zapewne bardzo rychło pojdzie w senatory.

Nowy Rok przyniósł też nominację nowego gubernatora w Kijowie; został nim znany generał Dragomirow. Jeżeli tak jak gdzieś indziej i w państwie rosyjskim z góry można mieć pewne sympatyje dla tych dostojników, którzy o swoje dostojenstwa się nie ubiegali, to na sympatyje takie zasługuje gen. Dragomirow. Nietylko, że się o general-gubernatorstwo kijowsko-podolskie nie ubiegał, lecz przeciwko różnym używał środków, aby się z tego dostojenstwa, jak to mówią wykręcić. Pomimo to oczywiście woli cesarskiej uległ.

Przez czas pewien mówiono o zniesieniu general-gubernatorstwa kijowskiego i wileńskiego, a dzienniki rosyjskie nawet robiły z tego ważną kwestyę zasadniczą. O ile wiem, to ani prasa polska, ani polskie społeczeństwo do istnienia lub zniesienia general-gubernatorstwa żadnej nie przywiązywało wagi. Przy dobrym systemie będą dobrzy general-gubernatorowie i działalność ich nie będzie szkodliwą, przy złym systemie rządowym jest rzeczą dosyć obojętną, czy pewne zarządzenia wychodzą z Petersburga, czy też bywają rozstrzygnięte na miejscu w Wilnie lub Kijowie.

Nie zdecydowano się wprawdzie na zniesienie general-gubernatorstw, ale połączone je obecnie z dostojenstwem nacelnego wodza armii danego okręgu, co jeżeli się nie myli, w ostatnim czasie nie zawsze miało miejsce.

General Dragomirow cieszy się powszechnie dosyć wielką popularnością, a nominacja jego niewątpliwie do dobrze dozna przyjęcia.

W kolach tutejszych hakatystów noworoczne nominacje nie bardzo przyjemnie wywołały wrażenie. Wprawdzie w ostatnich czasach już się nie spodziewano powołania ks. Imeretyńskiego na ministra wojny i jego ustąpienia z tutejszego stanowiska, ale ludzie, znający stosunki, wiedzą, że jakkolwiek nieuczucie, to jednakże zmiany obecne nie tylko są osobiste, lecz mają zasadnicze znaczenie. Fronda słabnie u góry, teraz trudniej będzie prowadzić ją do dołu, a jeżeli gdziekolwiek, to tutaj fronda ma licznych zwolenników.

Zmiany dokonują się powoli, ale systematycznie, a to nadaje największą gwarancję trwałości nowemu systemowi.

Sprawy sejmowe.

Lwów d. 17 stycznia. Czas trwania sejm. — Z klubu lewicy. — Sprawa głodowa. — Język ruski.

Według najnowszych wiadomości z Wiednia, sejm nasz będzie mógł obradować w tym roku, jak długo sam zechce, gdyż nie zanosi się na rychłe zwolnienie rady państwa. Sejm czeski będzie prawdopodobnie rozwiązany, a ta okoliczność będzie musiała w naturalnym następstwie obostreć jeszcze bardziej narodowościowy spór niemiecko-czeski. W tych stosunkach trudno było Radzie państwa spokojnie pracować, i dlatego przypuszczano, że sejsa parlamentu państwowego rozpocznie się nie tak rychło. Tymczasem właśnie w tym roku materiały do prac ustawodawczych, przedłożony dotąd sejmowi, jest dość szczupły. Punkt kulminacyjny całej sejsy będzie stanowił naturalnie adres do Korony, jako sprawa ogólnie politycznego znaczenia. Gdy atoli już w samym składzie komisji adresowej uwzględniono wszystkie ważniejsze stronnictwa, tak, że ich przedstawiciele mogą już w komisji poglądy swoje zaznać, czy i wywalczyli dla nich jak najdalej sięgające uwzględnienie w adresie, więc z tego powodu rozprawy nad adresem w pełnej Izbie nie zabiorą więcej czasu jak może dwa dni co najwyżej, albo i mniej.

Zresztą z większych ustaw znajdują się w komisjach tylko ustawy agrarne i projekt ustawy budowlanej dla wsi. Rząd bardzo mało co przygotował dla sejm, a wniosków z inicjatywy poselskiej wpływa również stosunkowo mało. Wogóle zdawałoby się, że ma być ciężką ociążalą ogarnąć sejm... I dlaczego? Zda się, że ogólna niepewność sytuacji politycznej w państwie, spowodowana buntownictwem zachowaniem się Niemców czeskich, wpływa zniechęcająco na inne sejm — a może także i na nasz sejm. Na dobrą sprawę powinno być przeciwnie: właśnie wobec zawieruchy, wywoływanej przez prusofilów i socjalistów, powinne sejm być intensywniej zabierać się do pracy, w zastępstwie ubawiającego parlamentu centralnego.

Posłowie Rayski, d' Abancourt, Jablonski, Jakliński, Merunowicz i Winiński, występując z sejmowego klubu lewicy, wystosowali do przewodniczącego tego klubu, dr. Weigla, pismo, w którym za powód wystąpienia, oprócz niefortunnego wniosku lewicy w sprawie reformy wyborczej, przytoczyli i tę okoliczność, iż niektórzy członkowie tego klubu, należący do narodowego stronnictwa demokratycznego, równocześnie manifestują się publicznie jako przynależni do innych stronnictw, tak, że wiadomo, do którego właściwie stronnictwa oni należą? Zarzut ten wywołał w klubie dyskusyę. Większość klubu jest za tem, ażeby jak najliberalniej tłómaczyć przynależność do lewicy, byle tylko nie dopuścić do jej rozpadania się i nie nie pa przeciwko temu, ażeby członkowie lewicy uchodzili także za przynależnych do stronnictwa ludo-

downego, popierali ks. Stojałowskiego itp. Niektórym jednak to niepodobna się i wolać mieć stronnictwo mniej liczne, ale zwarte i konsekwentne. W najbliższych dniach okaże się, który kierunek zwycięży?

Sprawa niesienia pomocy uboższej ludności rolniczej w okolicach dotkniętych w r. z. nieurodzajem i klęskami elementarnymi staje się nagłą. Do sejm, zaczynając napływać petycje, które domagają się wydatnej akcyi ratunkowej ze strony kraju i przyspieszenia jej. Dotyczący tego przedmiotu wniosek Wydziału krajowego obecnie pomoce tylko w bardzo niedostatecznym mierze. Gdy bowiem wydział powiatowe żądają przeszło dwóch milionów zł. na uśmierzenie grolącego głodu. Wydział krajowy wnosi, ażeby dać 100 000 zł. — dwadzieścia części tego, czego żądają wydziały powiatowe! Wprawdzie rząd ma rozdzielć 300 000 zł. — tak, iż byłoby do rozporządzenia łączna suma 400 000 zł. I to jednak nie wystarczy na skuteczne zapobieżenie nędzy w tych wszystkich okolicach, gdzie pomocniczo interwencya ze strony państwa i kraju jest niezbędna.

Dawniej, kiedy finanse kraju znajdowały się w położeniu bez porównania gorszem, jak dziś, był sejm o wiele hojniejszym w udzieleniu pomocy ludności, zagrożonej głodem.

Zapewne, że szkoda pieniędzy na ile obmyślone rozdawanie bezwrotnych zapomóg ze skarbu publicznego pomiędzy jednostki. Jeżeli jednak dawniej postępowano niedosć praktycznie w użyciu funduszy, nieraz z wielkimi trudnościami wypożyczanych, na zapobieżenie klęsce głodowej, to ta okoliczność nie usprawiedliwiała w każdym razie przesadnej skrupulatności w niesieniu pomocy niedostatkiem zagrożonym okolicom w bieżącym roku. Można przez oieć obmyśleć lepszą, racjonalniejszą metodę udzielania zapomóg — ale nie wypadła sejmowi uchylać się od obowiązku udzielenia pomocy tam, gdzie ona jest niezbędna, w dostatecznej mierze.

Również byłoby pożądanem bardzo, ażeby komisya budżetowa, której sprawa głodowa przekazana została do sprawozdania, jak najspieszniej wnioski swoje sejmowi przedłożyła. Jeżeli bowiem zwąży się, że uchwały, po załatwieniu ich w sejmie, będą jeszcze wymagały zatwierdzenia cesarskiego — przeto nie można rozkładać załatwienia tej sprawy na długie terminy, gdy wiosna się zbliża, i głód zaczyna już teraz w niektórych okolicach żądać do chat.

Komisya szkolna obradowała w sobotę i niedzielę nad wnioskiem Barwińskiego co do wprowadzenia obowiązkowej nauki języka ruskiego we wszystkich szkołach średnich całego kraju. Wiceprezydent Bobrzyński przedstawił szczegóły, co do nauki języka polskiego w gimnazjach ruskich, a języka ruskiego w kilku już gimnazjach zaohodniej Galicyi, jako przedmiotu względnie obowiązkowego. Dr. Małdejski, który został dla sprawy tej referentem, streszczając przebieg obrad, naskiwował konkluzję, do których komisya doszła, mianowicie, że w przekonaniu komisji nauka drugiego języka krajowego jest pożądaną dla wszystkich a niezbędną dla tych, którzy się poświęcają zawodowi urzędniczemu, że należy się Radzie szkolnej uznanie za to, co już z własnej inicjatywy w tym kierunku dokonała, że należy kroczyć dalej w tym kierunku, dopóki we wszystkich szkołach średnich nauka drugiego języka krajowego nie będzie zaprowadzona jako przedmiot względnie obowiązkowy, i że należy wezwać rząd, ażeby systematycznie przy uniwersytetach krajowych i przy politechnice posady lektorów języka ruskiego, tak, ażeby ci, którzy się tego języka w szkołach średnich nauczyli, mogli się w nim dalej kształcić.

35 rocznica powstania styczniowego 1863 obchodzona będzie we Lwowie w sposób następujący: Dnia 21 bm. jako w dniu wybuchu powstania: rano żałobne nabożeństwo we wszystkich parafialnych lwowskich kościołach; zaś o godzinie 10 uroczyste żałobne nabożeństwo w kościele archikatedralnym rzymsko-katolickim, w którym wezmą udział reprezentanci obywatelstwa, starostyżarski i instytucyj. O godzinie 7 wieczór uroczyste przedstawienie w teatrze hr. Skarbka złożone z następujących utworów dramatycznych: 1) „Dramat jednej nocy”, 2) Kościuszko pod Racławicami”, (przysięga Kościuszki) 3) „Konfederaci Barscy”, (sewena ojczyzny), 4) „Nie zginęła”, (akt IV.) 5) „Apteczka” (obraz z żywych osób Grottera) — powstanie styczniowe.

Dnia 22 bm. o godz. 7 wieczorem muzyka i wokaly w „Sokole” a o godz. 9 wspólna wiecezka ku uczczeniu uczestników powstania styczniowego na strzelnicy miejskiej.

Procedura w sporach małżeńskich. W nowej procedurze cywilnej austriackiej brak przepięw co do postępowania w razie sądowej separacyi małżonków; w rządowym projekcie nowej procedury była ta sprawa dokładnie unormowana i dostosowana do ogólnych zasad, na jakich nowa procedura została oparta. Rządowe załatwienie kwestyi nie podobają się Radzie państwa, to też cały dotyczący rozdział wykreśliła, ale natomiast niego nie wstawili nowego. Sprawozdanie komisji parlamentarnej powiada, iż dawne przepisy o sporach małżeńskich, pochodzące z r. 1823 mają nadal obowiązywać. Na nieszczęście owe przepisy z r. 1823 oparte są na dawnej procedurze i nieraz się na nią powołują; to też teraz po zaprowadzeniu nowej procedury trudno je stosować. Obawiano się, że w praktyce wykonanie przepisów z r. 1823 będzie jeżeli nie zupełnie niemożliwione, to przynajmniej nader trudne. Ztemu zarządził się stary rozporządzenie ministerstwa sprawi-dliwości wydane 9 grudnia 1897, które to rozporządzenie starych przepisów w sporach małżeńskich o tyle, o ile do tego me ministerstwa wystarczy. Rozporządzenie wylicza te wszystkie postanowienia dekretu nadwornego z r. 1823, które pozostają w mocy i dodaje do nich te wszystkie postanowienia nowej procedury, które do tamtych postanowień dadzą się dostosować w praktyce. Można tedy z równą słusznością powiedzieć, że stary dekret stosowany do nowej procedury, jak i że nowa procedura dostosowana do starego dekretu. Mimo to rozporządzenie ministerstwa może mieć znaczenie tylko prowizoryczne, bo ze starego dekretu zanadto wiele starych przepisów zostaje n. p. teoria dowodowa, wiążąca sędzię, przysięga i t. d. aby przez dłuższy czas dekret ten mógł zgodnie istnieć obok nowej procedury na nowych zasadach spartej. W dodatku nasuwają się wątpliwości, czy treść ministerialnego rozporządzenia nie należy w niektórych ustępach wyłączenie do rady państwa a nie do ministerstwa.

Z powodu śmierci prof. Malinowskiego przesłała lwowska czytelnia akademicka na ręce rektor. wspaniałej Jagiellońskiej następujący telegram: „W żalobie jaką

okryła uniwersytet krakowski śmierć profesora Malinowskiego znakomitego uczonego polskiego bierze udział młodzież polska ucząca się we Lwowie i prosi Jego Magnificencyę rektora o wyrażenie naszego współubolewania senatorowi akademickiemu i kolegi profesorów. Za czytelnia akademicka: Wróblewski, Berliński”.

Lucyan Malinowski urodził się 1839 r. w Jaroszewicach pod Bełżycami w gubernii lubelskiej. Kształcił się nasamprzód w gimnazjum w Szczeszerzynie, a potem w Lublinie, gdzie też w roku 1861 złożył z odznaczeniem egzamin dojrzałości. Po wyższą wiedzę podał się do szkoły głównej w Warszawie i w niej od roku 1862 do 1866 studiował języki słowiańskie, głównie pod kierunkiem nieżyjących już dziś profesorów Czecha, F. Kvieta i Józefa Przyborowskiego. Użytkowawszy w r. 1867, po złożeniu rozprawy „O nawróceniu Słowian pomorskich przez św. Ottona” stopień magistra nauk historyczno-filologicznych, Malinowski udał się za granicę, ażeby zgłębić podstawy językoznawstwa. Jako że dotarł do 1871 słuchoł wykładów anatyki i gramatyki porównawczej sławnego Schleiera w Jenie, Abrechta Webera w Berlinie, Sreniewskiego w Petersburgu, Bratranka i Tarnowskiego w Krakowie. W roku 1870 podjął się sam nauczania języków starożytnych i literatury polskiej w gimnazjum św. Anny w Krakowie, lecz niebawem, na wiosnę 1872 po rzucił katedrę, ażeby w dalszym ciągu studiować w Lipsku językoznawstwo słowiańskie i litewskie pod prof. Leskienem i Curtissem. Dopiero otrzymał na uniwersytecie Lipskiego doktorat filologii nasyć się żądze wiedzy. W r. 1872 Malinowski powrócił do Warszawy i wykładając języki starożytne w gimnazjum III, dopóki w roku 1877 nie otrzymał szerszego wezwania do Krakowa. Profesorem nadzwyczajnym uniwersytetu Jagiellońskiego został w r. 1877, a w roku 1883 profesorem zwyczajnym. Począwszy od roku 1870 ogłosił szereg prac naukowych w językach polskim, niemieckim i rosyjskim, a kilka z tych prac znalazło pomieszczenie w wydawnictwach akademii umiejętności, która powołała go w r. 1880 w szereg czynnych członków krajowych. Pełnił też obowiązki sekretarza wydziału filologicznego akademii, był członkiem komisji antropologicznej i komisji literackiej. Od roku 1885 był współredaktorem czasopisma wydawanego w Warszawie pod tytułem „Prace filologiczne”. Nadto od szeregu lat pod kierunkiem jego zbierały się w akademii umiejętności w Krakowie materiały do wielkiego słownika języka polskiego. Obok prac naukowych sprawował ś. p. Malinowski obowiązki senora bursy.

Przeniesienia. Namieśnik przeniesł weterynaryj powiatowych Sylwestra Kruczkowskiego z Dobrki do Lwowa i Tencchima Hammermanna z Oświęcimia do Dobrki.

Namieśnik przeniesł praktykanta konceptowego namieśnictwa Henryka Bkocz-Antoniewicza ze Lwowa do Wieliczki.

Dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała ukończonych uczniów szkół średnich z egzaminem dojrzałości: Artura Herolda, F. K. Kolychanowskiego, K. Butza, L. Baziuka, M. Kobryna, K. Zielńskiego, a nadto ekspedytorów pocztowych i również ukończonych uczniów szkół średnich: E. L. Karniolę, M. Moszyńskiego, K. Szankowskiego i S. Fritzego i wreszcie słuchacza praw Jul. Midowicza, praktykantami pocztowymi.

Obt. d. U. ks. namieśnikostwa Sanguszków odbył się w niedzielę dnia 16 bm. o godz. 7 obiad na 26 nakryć, w którym oprócz dostojnych gospodarstwa wzięli udział: dr. J. Dunajewski, Apolinary Jaworski, ks. biskup Czechowicz, postowie na sejm: hr. Szez. Koziebrodzki, hr. R. Potocki, Gorajski, hr. St. Stadnicki, A. Jędrzejowicz, J. Michałowicz, J. Mejski, hr. Skrzyński, W. Dzieduszycki, prof. dr. Tudeusz Piłat, dr. Alek. Dworski, St. Szczepanowski, dr. Włod. Kozłowski, prof. Al. Barwiński, Stan. Niezabitowski, dr. Tad. Skalkowski, hr. Karol Dzieduszycki, dr. Wł. Czaykowski, dr. Fran. Paszkowski, dr. Piotr Górski i sekretarz namieśnictwa Wład. Fodorowicz.

Wybór uzupełniający trzech członków rady pow. w Ropczycach, a to jednego członka z grupy gmin wiejskich rozpisany został na 17 lutego br., jednego członka z grupy gmin miejskich na 18 lutego br. i jednego członka z grupy wiejszych posiadłości na 19 lutego br.

Echa katastrofy kolejowej pod Turka jak pisze czerwiwiecka Gazeta Polska jeszcze nie przemiaty, oraz bowiem wyraźnie okazuje się, że owa vis major, co miała stanowić jedyny powód okropnego wypadku, wynika z nieogłędności, czy też niedbalstwa funkcyjaryszów kolejowych, za których niewątpliwie skarb państwa musi być odpowiedzialnym. Prokuratura państwa w Kołomyi wytoczyła była swego czasu proces karny przeciw inżynierowi konwersacyi toru. Proces ten nie przyszedł do skutku, albowiem śledztwa zaniechano. Natomiast wczoraj doniesiono znowu z Kołomyi, że tam sama prokuratura, na zasadzie bardzo obciążających okoliczności, wdrożyła obecnie dochodzenie karne z §. 335 u. k. przeciw dalszym trzem funkcyjaryszom stacyi kolejowej kolomyjskiej, a to: przeciw urzędnikowi ruchu, który w dniu katastrofy pełnił służbę, dalej przeciw drogomistrzowi i przeciw strażnikowi toru.

Usiłowane samobójstwo. Dnia wczorajszego około godziny 8 rano wezwano pogotowie stacyi ratunkowej na ul. Janowską 1. 8, gdzie służyła Rozalia N. napisała się w zamiarze samobójczym roztworu fosforowego. Po udzieleniu jej natychmiastowej pomocy ostawiono ją do szpitala powszechnego. Po wodom rozpałkowego kroku miała być nieszczęśliwa miłoś i obmowy przyjuściółek.

W Ustrzykach dolnych odebrał sobie życie Wiktor Czadik, agent krak. Towarz. wzaj. ubez. Mówią, iż powodem samobójstwa miała być defraudacya 6000 zł.

Samobójstwo w armii. W Przemysłu wystrzelam z rewolweru odebrał sobie życie wermistrz wojskowy Wołoszowicz.

Stanisławowski oddział towarzyszy w wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych pod przewodnictwem właściciela dóbr Temeszewo p. Leopolda Markowskiego zawiązał się 13 bm.

Wróblewita. W stanisławowskim sądzie odbyła się w tych dniach rozprawa przeciw

dniami, tuższe głowa o mur, rzuca się n kaźdę, kto się do niego zbliży i t. d. Niektórym z nich udaje się rzeczywiście przebyć tę „nieb ogulową” szaleństwa, a wtedy oddają ich do domu wariatów, gdzie widać przabywać niż prosto ze szubienicy wędrować na drugi świat. Nauczyciel otrzymał za swoje lekkoje od krowychy ucnia stałą placę jednorazową, w kwocie 5 do 6 dolarów. Nie wiele to, jeżeli zważamy, na jakie niebezpieczeństwo naratony jest ustawienie „rzekomy mniach”.

Telegraf do Pekinu, dotąd istniejący tylko na linii podmorskiej od r. 1899 będzie istniał również w linii lądowej, bo w owym roku ma być ukończoną budowa linii telegraficznej z rosyjskiego sybirskiego miasta Kiaszty do stolicy bogdychan.

Checho Midl, więzieni wojskowy, w którym sądzono Dreyfusa, a święto stawał tam przed sądem Esterhazy, pochodzi z XVII wieku. Gmach ten wybudowano niegdyś dla hrabiny de Verne, córki księcia de Luynea. Wszystkie wybitniejsze osobistości Francyi wieku XVIII były w hotelu Checho-Hild, lub jak go wówczas zwano, hotel Verne, chętnie widzianymi gośćmi. Sławna była w tym pałacu galerya obrazów i szacowna kolekcya rzadkich mebli. Darennie właścicielece ofiarowano obryzmie sumy, by ją skłonić do sprzedania pałacu. Po jej śmierci w r. 1731 pałac objął hr. de Toulouze i posiadał go do śmierci, która nastąpiła w roku 1737. Później pałac często zmieniał właścicieli, aż narzeciw w r. 1821 nabył go dr. Recamier, szwagier pięknej Julii Recamier. W dzisiejszym więzieniu piękna Julia urządziła zabrania, w których między innymi brał udział: książę Lucyan Bonaparte, Bernadotte i filozof Ballanche. Bywali tam również pani de Stael, księżniczka Karolina, ówczesna królowa Neapolu, ks. Bristol, księżna Devonshire, królowa szwedzka, Sainte-Beuve, Delacroix, Humboldt, Lamartine i Wiktor Hugo. Po zbuczeniu więzienia Abbatre miasto nabyło pałac Verne na więzienie wojskowe. I wówczas ten gmach, w którym zbierało się wytworne i wesole towarzystwo, przybrał szybko odmienną postać. Sekretarzem pierwszego sądu wojennego był niejaki Foucher, z którego córka odeni się Wiktor Hugo. Sekretarz mieszkał w gmachu Checho-Midl i Wiktor Hugo bywał u niego codziennym gościem. Wesele poety odbyło się w tej salie, w której sądzono obecnie komendanta Esterhazy.

7maril. W Warszawie Stanisław Ludwik Kronenberg w 70 r. życia, wielki przemysłowiec, finansista i protektor muzyki. W Davos w Szwajcaryi Leon Dmochowski w 53 r. życia właściciel dóbr z Królestwa Polskiego i działacz na polu przemysłowym.

W Brzuchowicach pod Lwem, Walery Naganowski, ucioce znanego literata Edmunda Naganowskiego, korespondenta z Londynu do pism polskich.

O nowoczesnych dążeniach kobiet mówić będzie w czyteln katolickiej we wtorek, 18 bm. dyr. Mieczysław Baranowski. Fachowe znanstwo szan. prelegenta niewątpliwie licznie zgromadzi zainteresowanych nader aktualną kwestyą i wywoła pożądaną dyskusyę.

Walne zgromadzenie Koła II. (akademickiego) tow. szkoły ludowej we Lwowie odbędzie się w sobotę, 22 stycznia 1898, w sali III uniwersytetu, o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym; wiazanie Koła, regulamin, wybór zarządu na r. 1898 i wnioski.

Towarzystwo wzaj. pom. uczestników powstania polskiego 1863/3, odbędzie walne zgromadzenie w piątek 21 b. w sali kasyna miejskiego o godzinie 5 po południu.

Herbata Wilhelma, Franciszka Wilhelma, aptekarza w Neunkirchen (N. Austrya) jest we wszystkich aptekach do nabycia pakiet w cenie 1 zł. w. a.

Kalendarz. Dziś d. 18 stycznia: Pryski P. — Jutro dnia 19 stycznia: Ferdynanda. Wschód słońca o g. 7 min. 50, zachód o g. 4 min. 33.

Sztuki piękne. Muzyka. Wieczór kwartetowy towarzystwa muzycznego to zapowiedzi biestady artystycznej, która zadowolić musi wymagania najwymowniejszych smakoszy. Tak też było z drugim wieczorem, który przyniósł nam Geista Trio Bethovena, kwartet Svendena, oraz pieści Zelenkiego i Galla. Pp. Melcer, Wolfstall i Sladek trzem rzeczywiście cytowali duchy, szczególnie w drugiej części jak żywy stanął przed umysłem słuchacza duch Bethovenowski w całej swej potędze. Svendena kwartet, odegrany przez pp. Wolfstalla, Sladka, Pulikowskiego i Jackla jest pierwszym tego dziełem; trzyma się przeważnie form klasycznych i jest po części oparty na pięknych ludowych motywach, których przejrzyście i logiczne przeprowadzenie prawie w niczem jeszcze nie zdradza późniejszego Svendena. Wykonanie kwartetu było wzorowe.

Pani Pawlikow-Nowakowska swymi zabytkami występami zawsze utrwała zasłużoną reputacyę swą doskonałą epizodyczną koncertową, łącząc w sobie wszystkie ku temu potrzebne zalety. Obok artystycznego sympatyczny głos i dobry smak, wyciągający się też w wyborze programu. To też za wykonanie nowej pieśni Galla szczególnie należy się jej uznanie.

Opera przyniosła nam nowy debiut znowo już u nas z pierwszych kroków scenicznych p. Mikolaja Lewickiego, który po kilkuletnich studiach przedstawił się wczoraj naszej publiczności jako Faust. W epizocie młodego artysty objawia się niepospolity talent muzyczny i wiele intuicyi artystycznej; znać też sumienną i dobrze kierowaną pracę nad wykształceniem wokalnym, lecz niestety materiał głosowy nie jest wystarczający dla wielkiej sali teatralnej i ma w solach brzmienie adumione, a w ensemblach zupełnie ginie.

KRONIKA.

Lwów dnia 17 stycznia. Zapiski osobiste. Arokyksiężna Stefania przyjęła onegdaj na posłuchaniu między innymi ministrowa bar. Ziemiarkowską i damę dworu hr. Zamojską. Wieczorem na o bieżdnie u arcyks. Ottona i arcyks. Józefa była hr. Zamojska.

Dr. Leon zBiliński, b. minister skarbu, przybędzie do Lwowa 18 bm. celem wzięcia udziału w pracach sejm.

Mianowienia. Aleksander Oncul został radcą skarbowym a Jan Tymiański i Maksymilian Becker Dornfels sekretarzami skarbowymi w okręgu czerwiwieckiej dyrekcji skarbu.

Z prasy. Dr. Edward Lillien wystąpił ze spółki wydawniczej Kurj. lwowskiego a w miejsce jego wszedł dr. Winkowicz, poseł do Rady państwa, który tam z Niemcami robił obstrakcyę przeciw rozporządzeniem językowym.

Ze sfer kolejowych. Naczelnikami stacyi kolejowych w Stanisławowie został p. Emil Hingler, starszy rewident ze Lwowa.

Zwłoki śp. St. Polanowskiego przewieziono w poniedziałek rano o godz. 10 z domu żałoby przy ul. Trzeciego Maja do kościoła OO. Bernardynów, gdzie odbył się uroczyste nabożeństwo żałobne. Kondukt o-

Pani Camilowa jako Małgorzata szafowała hojnie swoim pięknym głosem; doskonałym jak zawsze Meisofelemem był p. Jeromin. Obok nich p. Górski (Walenty), p. Bohusówna (Siebel), p. Kasprowicowa (Marta) stanowili dobrą ensablę, razita natomiast chętnością chórow, szczególnie w I akcie i niedokładność szczegółów orkiestralnych.

Repertuar teatralny
We wtorek po raz czwarty „Dalibor“ wielka opera historyczna w 3 aktach a 6 odsłonach Józefa Wenziga (przekład L. G.) muzyka Fryderyka Smetany kompozytora „Sprzedanej narzeczonej“. Nowe kostiumy i nowe dekoracje, według oryginalnych wzorów czeskiej opery w Pradze.

SEJM.

(7. Posiedzenie — 3 Sesijsi — VII. Perjody).

Lwów d. 17 stycznia.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu, odcroczone z godziny 10 rano z powodu pogrzebu s. p. Stanisława Polanowskiego na godzinę 3 popołudniu, otworzył marszałek o godzinie 3 minut 35, słowami gorącego

wspomnienia pośmiertnego, poświęconego pamięci długoletniego i zasłużonego posła s. p. Polanowskiego. Hr. Badeni mówił tak:

Smutno rozpoczynamy dzisiejsze obrady nasze. Przed niewielu chwilkami odpowiadaliśmy na spoczynek wieczny jednego z najdzielniejszych mężów, jednego z najlepszych obywateli, jednego z tych, którego widzieliśmy przodującego w pracach publicznych, dobro kraju na celu mających. Nazwisko Stanisława Polanowskiego od 30 lat z górą związane było nie tylko z pracami sejmowymi, ale i po za Sejmem nie było sprawy publicznej, dla dobra kraju podjętej, w którejby s. p. Stanisław Polanowski nie brał udziału.

Sp. Stanisław Polanowski był szczerym i gorącym zwolennikiem instytucji rad powiatowych i to nie tylko w słowach, ale co ważniejsze i trudniejsze, w czynie, a stojąc przez 20 lat na czele powiatu sokalskiego, stał się dokonacz tego wszystkiego i osiągnął to wszystko, co się wykonać i osiągnąć da przez należyte zrozumienie i trafne wprowadzenie w życie idei samorządu powiatowego. Dowiódł też, jak wielkie korzyści mogą dać krajowi i ludności instytucje rad powiatowych.

Rolnik z zawodu i zamiłowania nie szczędził trudu, aby w majątku własnym dać wzór najlepszemu gospodarstwu sąsiadom bliskim i dalekim.

W sejmie starał się zawsze o to, aby sejm działał na korzyść rolnictwa i aby usuwał wszystkie te przeszkody, jakiego rozwoju gospodarstwa rolnego stać mogły na przeszkodzie.

Bystry umysł, wyższe wykształcenie, zapał młodzieńczy do pracy i męska w niej wytrwałość, gorąca chęć służenia krajowi, pozabawiona zupełnie osobistych widoków, zjednały mu miłość tych, którzy stali blisko niego, przyjaźń wielu a częstą i szczerą wszystkich. Imię jego będzie zachowane we wdzięcznej pamięci nie tylko sejmowi ale i całemu krajowi.

Przemowy marszałka wysłuchali posłowie stojąc, pozostawiając przy sobie, a ustanawiając

minimalną rozległość parcel.

Przedłożona przez dr. Pilata ustawa epiewa:

§ 1 Przy podziałach posiadłości ziemskich wolno dzielić parcele katastralne na części tylko w ten sposób, żeby każda z tych części obejmowała: przynajmniej 25 arów czyli ówierd Lekara (695 sążni kwadrat) jeżeli parcela dzielona zapisana jest w katastrze jako łąka, pastwisko lub staw, a przynajmniej półtora hektara (dwa morgi 970 sążni kwadrat) jeżeli parcela dzielona zapisana jest w katastrze jako las.

§ 2 Postanowienia § 1 nie mają zastosowania w wypadkach, w których

chodzi o przyłączenie wydzielonej części parceli do graniczącej z nią parceli nabywcy, jeżeli część parceli, pozostająca po takim wydzieleniu, nie będzie obejmowała mniej niż obszar minimalny, wskazany w § 1 dla tego rodzaju uprawy.

§ 3 Jeżeli posiadacz parceli zapisanej w katastrze jako las, uzyska pozwolenie zmiany uprawy lasowej na inną uprawę dla jednej części tej parceli, natenczas ta część może być wydzielona i utworzona z niej osobna parcela, jeżeli obejmuje przynajmniej 25 arów i jeżeli część parceli, pozostająca lasem, nie będzie obejmowała mniej niż półtora hektara.

§ 4 W celu wystawienia domu mieszkalnego, budynków gospodarskich i urzędzenia podwórza mogą być wydzielane nowe parcele budowlane dowolnych rozmiarów. Dzielenie parcel, zapisanych w katastrze jako ogród, nie ulega żadnemu ograniczeniu.

§ 5 Przepisy powyższe stosują się do wszelkich podziałów parcel, przed siębranych po wejściu w życie tej ustawy, z wyjątkiem wypadków wyłączenia części parcel na cele publiczne.

§ 6 Akty prawne, udzielane z pominięciem przepisów powyższych, nie mogą stanowić podstawy do wpisania hipotecznego ani też do ewidencji katastralnej ani podatkowej.

P. Pilat motywował potrzebę powyższej ustawy w następujący sposób: Niekorzystny rozdrobnienia własności ziemskiej potęgają się w kraju naszym bardzo znacznie przez to, że rozposzczelniony jest zwyczaj dzielenia się z osobą każdym oddzielnym położonym kawałkiem gruntu. Skutkiem tego powstają parcele tak drobne, iż należałyby ich uprawa częstokroć jest niemożliwą, a żadną miarą nie może się opłacać. Wedle wiarygodnych doniesień z różnych stron kraju, tworzą się nieraz nowe parcele tak szczupłe, iż niepodobna oznaczyć ich obszaru na mapie katastralnej, jeżeli skala jest, jak wiadomo, i cal—40 sążni. To też liczba parcel katastralnych w Galicji, która wynosiła w roku 1857: 13,021,014, w roku 1870 do szła do 15,757,241, a w roku 1895 wynosiła już 17,543,638. Biorąc miarę z ostatnich lat, przybywa co roku przeszło 100,000 parcel.

Obok upadku uprawy ziemi, której na tak drobnych przestrzeniach nie można odpowiednio i z korzyścią prowadzić, sprządza nieograniczone tworzenie coraz to drobniejszych nowych parcel utrudnienia bardzo znaczne w w ewidencji hipotecznej i katastralnej — a przez to niepewność co do stosunku własności. Nadto co raz więcej gruntu ulega na miódzie i niebezpieczne drogi.

Zachodzi tedy u nas potrzeba wydania ustawy, która by w swór ustaw niektórych krajów niemieckich, mianowicie: Badenii, W. ks. Sasko-Wajmarskiego i W. Ks. Heskiego ustanowiła minimalną rozległość parceli tak, iżby nie mogły być tworzone nowe parcele z rozległością mniejszą. Owa minimalna rozległość parceli musi być inną dla lasów a inną dla pozostałych rodzajów uprawy. Dla ogrodów, po największej części ręcznie uprawianych, nie trzeba żadnych ograniczeń, bo nie należy utrudniać wykonywania się ohalupnikom. Również nie mają zastosowania ograniczenia w razie stawiania nowych budynków mieszkalnych i gospodarskich.

Zgodnie z wnioskiem p. Pilata odesłał sejm ustawę tę do komisji administracyjnej.

Głędki pracy.

Dalej p. Średniawski motywował wniosek swój już po raz trzeci stawiany, a mianowicie utworzenia pozostawionych gield pracy w Galicji na wzór gield luksemburskich. P. Średniawski twierdził że ubóstwa właścicieli stawa galicyjskiego w wielkiej mierze winna jest zła organizacja poszukiwania pracy. Otóż gieldy pracy ułatwiają właścicielom dóbr poszukiwanie robotników, a robotnikom szukanie pracy i tym sposobem stają się zlagodzeniem ostrych stosunków społecznych w kraju.

Koszt gield powinien ponosić rząd sam tak, jak je ponosi w innych państwach.

Zgodnie z żądaniem wnioskodawcy odesłano ten wniosek do komisji administracyjnej.

Kredyt włościański.

P. Żardecki uzasadniał następnie krótko wniosek swój brzmiający: Poleca się Wydziałowi krajowemu: I. Ażeby za pośrednictwem Wydziałów powiatowych starał się przeprowadzić reformę istniejących kas pożyczkowych gminnych, zwłaszcza w tym kierunku, iżby ograniczoną została wysokość udzielanych pożyczek, oraz iżby przestrzegano spłat nie tylko procentów lecz zarówno i wypływowego kapitału, II. ażeby w sposób właściwy gminy ponoszone zostały, że droga pożyczek komunalnych, nisko oprocentowanych, w razie potrzeby będą w możności istniejące już kasy finansowo wzmożnić, a przystąpić do utworzenia nowej kasy pożyczkowej tam, gdzie dotychczas tego rodzaju instytucja nie istnieje.

Organizując kredyt włościański w kraju — mówił p. Żardecki — należy przystąpić równocześnie do wytworzenia w każdej poszczególnej gminie tego rodzaju instytucji, by drobny kredyt do kwoty 50 zł. ewentualnie do 100 zł. na miejscu bez ponoszenia znacznych wydatków każdy potrzebujący mógł uzyskać. A organizacja i administracja kas pożyczkowych gminnych nie jest jednolitą, pozostawia wiele do życzenia i stanowi przez to przeszkodę w rozwoju ekonomicznym kraju. W dodatku połowa gmin w kraju zupełnie nie posiada instytucji kas pożyczkowych gminnych.

Jak sobie życzył p. Żardecki, wniosek jego odesłano do komisji bankowej.

P. Kramarczyk uzasadniał wniosek Oplat celnych na komorze.

Wzywa się rząd, aby na wszystkich komorach celnych państwa austriackiego, wszyscy podróżni bez różnicy stanu i godności, byle tylko jadący z przódnymi wozami, o każdej porze dnia i nocy bezwarunkowo i bez żadnej zwłoki przypuszczeni byli — a następnie

Wzywa się rząd, by opłatą celną na komorze austriackiej w Oświęcimie po 8 centów od fura jako jedyną krywdzącą włościan usunąć kazal.

Mimo istniejącego dla wszystkich jednakowego prawa — mówił p. Kramarczyk — przejeżdżając przez komorę oświęcimską mają różne ułatwienie żydni i fiakry, a chłopci podlegają różnym utrudnieniom. I to mimo interpelacji, wniesionej przez posła roku zeszłego, rzeczy się pogorszyły jeszcze obecnie, zamiast się poprawić.

Stosownie do życzenia p. Kramarczyka, odesłał sejm wniosek do komisji administracyjnej.

Myta.

Na podstawie referatu p. Chamca udzielił sejm radzie powiatowej sokalskiej j koncesji na pięć lat na pobieranie opłat mytniczych na drodze powiatowej z Sokala do Tartakowa.

Wentam actatis.

Dalej referował p. Michalski prośbę o udzielenie wentam actatis prowizoremu dyrektorowi szpitala powszechnego jasielskiego dr. Walerynowi Macudzińskiemu. Uchwalono.

Bank krajowy a kredyt włośc.

Z kolei dr. Skalkowski przedstawił sprawozdanie komisji bankowej ze sprawy organizacji kredytu włościańskiego i zmiany w tym celu statutu Banku krajowego.

Komisja bankowa zaproponowała sejmowi, aby pozwolił Bankowi krajowemu wydawać pożyczki komunalne do wysokości ogólnej sumy 15 milionów zł, a nie jak dotąd do sumy pięciu milionów, a dalej, aby bank krajowy miał prawo udzielać pożyczek w obligacjach komunalnych gminom i powiatom a także towarzystwom zaliczkowym, założonym na zasadzie ustawy z 9 kwietnia 1873 l. 30 dz. pr. p. i kasom oszczędności powiatowym lub gminnym.

Dalej komisja bankowa zaproponowała sejmowi, aby wezwał rząd, iżby przyznał bezpieczeństwo pupilarne obligacjom komunalnym banku krajowego emisji III i następnymi i aby upoważnił Wydział krajowy do uchylenia w r. 1898 kwot zoszczędzonych w r. 1897 na zasłki na zakładanie powiatowych i gminnych kas oszczędności, tudzież towarzystw zaliczkowych, powstających z inicjatywy rad powiatowych.

Uchwalono. Szkoła konduktorów drogowych. Nad sprawozdaniem komisji drogowych, przedstawianem przez posła Urbńskiego a dotyczącem projektu założenia szkoły konduktorów drogowych wywiałła się obszerna dyskusja.

Pierwszy przemawiał p. dr. Czajkowski Wład. z Przemysła przeciw — następnie poseł Męciński i Chamiec za projektem.

Godz. 1/7 wieczór zabrał głos p. D. Abrahamowicz. Posiedzenie trwa dalej.

Ostatnie wiadomości.

Koło polskie w sejmie pruskim ukonstytuowało się następująco: Prezesem Stanisław Moty, sekretarzami ks. Wawrzyński i K. Szczaniecki, kwestorem W. Jerzykiewicz. Do komisji parlamentarnej zdżozce prezesa weszli: ks. prałr Jazdzewski i dr. Szuman, zastępcami: Czarlinski i ks. kan. Neubauer.

Sytuacja.

N fr. Presse rozpatrując w niedzielnym numerze kwestyę porozumienia czesko-niemieckiego powiada, że najbliższe dni okażą, jak się winni postawie Niemcy zachować dalej a mianowicie czy wniosek zniesienia rozprządzeń językowych odesła sejm odeska do osobnej, jak Niemcy proponują, komisji czy też do komisji dla wniosku hr. Buquoy. Dalej Neue fr. Presse nie rokuje nadziei, aby spór na terenie sejmu czeskiego został zatłwiony i powiada, że jeśli tam usiłowania rządu nie odniosą pożądanego skutku, to powinien gabinet hr. Gautscha na innej drodze szukać zadowolenia Niemców, co powinno być dla niego najpierwszym obowiązkiem.

(Telegr. Gas. Nar.)

Praga d. 17 stycznia.

Dziś ma namietnik złożony w sejmie objaśnienie, jakie zajmuje rząd stanowisko wobec kwesty językowej. Oczekują secesy Niemców z sejmu lub rozpoczęcia przez nich obstrukcji.

Także i Bohemia oświadcza, że bez ocniajaca rozprządzeń językowych jest porozumienie niemożliwem.

Grac d. 17 stycznia.

Graser Tagblatt wzywa Niemców czeskich do trwania na gruncie opozycyjnym — aż do chwili zniesienia rozprządzeń językowych. Uregulowanie sprawy w łonie sejmu, byłoby — zdaniem Graser Tagbl. — ruiną jednoci niemieckiej w Austrii. Niemcy nie dadzą się ugoda, choćby rząd nie zwołał w tym roku Rady państwa i ugoda z Węgrami przeprowadził w drodze niekonstytucyjnej.

Praga d. 17 stycznia.

Przed gmachem sejmowym zgromadziły się tłumy; wewnątrz galerye przepelnione. Marszałek otworzył dzisiejsze posiedzenie sejmowe o godzinie pół do 12 w południe. Po odczytaniu spisu pełnej i interpelacji, zabrał głos p. Wolf. Przedewszystkiem uskarżał się na przykrości, jakie go otykają ze strony ludności praskiej. Obrazowanie jego wywołało śmiech na ławach posłów czeskich. Wolf zwołał: „Kto ostatni się śmieje, ten się śmieje najlepiej.“

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 17 stycznia.

Trybunał państwa zatwierdził zakaz władz politycznych krakowskich.

który nie pozwolił na założenie biura pomocy prawnej, projektowanego przez socjalistów.

Wiedeń d. 17 stycznia.

Socjalistyczni robotnicy urządzili demonstrację przed ratuszem za to, że nie udzielono im sali w ratuszu na zgromadzenie. Policya musiała interweniować i rozprządać tłumy.

Wiedeń d. 17 stycznia.

Cesarz przyjął na audyencyi Milana, ekskróla i generała armii serbskiej.

Wiedeń d. 17 stycznia.

Czescy robotnicy po zgromadzeniu urządzonym na przedmieściu Leopoldstadzie, chcieli ruszyć pochodem przez miasto, ale policya temu przeszkodziła.

Praga d. 17 stycznia.

Socjalistyczni robotnicy demonstrowali wczoraj przed redakcją Narodnich Listów, a policya musiała ich rozprządać.

Praga d. 17 stycznia.

Czeska szlachta oświadczyła się już przeciw wnioskowi Niemców, aby wniosek językowy Schlesingera rozpatrywała osobna komisja sejmowa. Wskutek tego zapewne Niemcy wykonają groźbę swą i dziś opuszczą salę posiedzeń sejmowych.

Praga d. 17 stycznia.

Tłum poturbował kilku bursów niemieckich, którzy paradowali wczoraj po ulicach w burzowskich mundurach. Nie oszczędzono nawet jednego z policjantów.

Parýž d. 17 stycznia.

Wczoraj demonstrowano w kilku punktach miasta przeciw Zoli i żydom. Tłuczo na wet szyby. Weterani urządzili manifestację przychylną generałowi Saussierowi.

Parýž d. 16 stycznia.

Przeciw Zoli za jego list do Faury w obronie Dreyfusa a przeciw Esterhazemu rozdrażnienie wzrasta. Dzienniki antysemitkie nazywają Zolę zabawnym zmysłom, podczas gdy Temps domaga się, aby rozprawa przeciw Zoli przeprowadzono przed sądem przysięgłych jawnie, bo to jedno opinię publiczną mogłoby uspokoić.

Budapeszt d. 17 stycznia.

Rząd zabronił stanowczo odbycia proponowanego na maj kongresu w kwesty narodowościowej.

Bukareszt d. 16 stycznia.

Urzędowa gazeta rumuńska publikuje list króla rumuńskiego Karola do prezydenta ministrów Sturdy, wydany z okazji Nowego roku (13 bm.) w którym rozprządza król utworzenie w dobrach Szlobozia-Zozieni rolniczej ochroniska dla sierót imienia następcy tronu Ferdynanda. W liście tym król powiada: „Nie wątpię, że dobry przykład wychowanych tam młodych ludzi przyczyni się w pewnej mierze do podniesienia moralnego i materialnego poziomu ludności rolniczej, która jest najsilniejszą podporą kraju.“

Bukareszt d. 17 stycznia.

„Agence Roumaine“ zaprzecza pogłosce, jakoby rząd rumuński zawarł z grupą banków berlińskich układ o nową 4% pożyczkę w sumie 220 mil. franków.

Konstantynopol d. 17 stycznia.

Bank niemiecki zastrzygł warunki, pod którymi chce udzielić Turcy pożyczkę, żąda mianowicie opłaty procenta 7%, tudzież podwyższenia gwarancji dochodów kolei Eskiszecher Konia o 2300 fr. rocznie za każdy kilometr. Nie wiadomo jeszcze, czy pożyczka w ogóle przyjdzie do skutku.

Udział ekonomiczny.

— Losowanie. Główna wygrana losowa w ks. Salma 40.000 zł. padła na nr. 43540, druga — wygrana 4000 zł. na nr. 38325, trzecia 2000 zł. na nr. 71651; po 400 zł. wygrali nr. 46233 i 84773; po 200 zł. nr. 60006. 77446. 86257 i 98222; po 120 zł. nr. 122. 6775. 8404. 28582. 47801. 59570. 85497 i 97930; po 100 zł.: 9448. 9745. 11838. 15456. 17318. 20307. 25090. 33026. 44281. 61200. 79074. 95643 i 97270.

Węgierskie losy hipoteczne: główna wygrana 50.000 zł. padła na ser. 3766 nr. 79, druga 1500 zł. na ser. 1852 nr. 97. a po 1000 zł. wygrały: s. 443 nr. 13. s. 1855 nr. 48 i s. 3180 nr. 80.

— Niewypłacalność ogłosił Major Wolf Suslak, właśc. garbarni i realności w Stanisławowie. Pasywa wynoszą 130 000 zł. a aktywa 80.000.

Sąd obwodowy w Tarnowie wdrożył postępowanie konkursowe do majątku Ewy Fleischer, kramarki w Tuchowie. Termin do 25 lutego.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 17 stycznia. Wadniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

Table with 2 columns: 8. styczn. and 15. stycznia. Rows include Renta papierowa, Austriacka renta koronowa, Renta srebrna, Renta złota, etc.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 17 stycznia. (Przedruk z u rządowej „Gazety lwowskiej“) Pieniąc 10 50 do 10 55, żyto 7 50 do 7 60, jęczmień browarny 6 — do 6 50, jęczmień pastewny 0 — do 0 —, owies 6 80 do 7 —, rzepak 11 50 do 12 25, groch 6 — do 6 —, wyka 5 50 do 5 80, nasienie linaie — do —, nasienie konopne — do —, bob 5 — do 5 —, bobik 5 45 do 5 80, hrozka 7 25 do 7 50, kukurudza owarowa galie. 32 — do 45 —, szwedzka — do —, biały — do —, anyż — do —, kukurudza stara 0 — do 0 —, chwiał 5 20 do 5 40, chwiał — do —, nowiła nowy na termin 30 — do 58 —, spirytus gotowy 15 50 do 15 75, na termin 14 25 do 14 50, Tymotka 15 — do 18 —, Waranty — do —.

Wiedeń dnia 17 stycznia. (Tel. „Gas. nar.“) Spół 4587 sztuk, ceny za woty galicyjskie lekkie lekkie od 30 do 32, ciężkie od 33 do 35, osobliwe, prima od 36 do 38.

Wiedeń dnia 17 stycznia. Wadniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku intezym były następujące:

Table with 2 columns: najniższe and najwyższe. Rows include pszenica na wiosnę, żyto na wiosnę, owies na wiosnę, kukurudza na maj-czerwiec, etc.

Fryjjechali do Lwowa.

Dnia 17 stycznia. Hotel Zora. E. hr. Dzeduszycki i Zyrodorki, A. hr. Męciński z Dakli, Z. hr. Tarnowski z Dalkowa, M. Szwidziński z Chorodrzyca, G. Gawecki z Tarnobrzeg, prof. dr. Rosenblat i dr. Chmurski z Krakowa, Z. Jordan z Wojnicza.

Hotel Europejski. Hr. Beyzym z Rozyi, Z. Zieniewicz z Daszawy, S. Latig z Wiednia, J. Zawistowski z Supranówki, br. A. Horroch z Winniczek, hr. Tyszkiewicz z Brodów, L. Tworowska z Koronic, S. Soffer z Wiednia, D. Biesiadecki z Rzeszowa, J. Mierzewski i. Dubieniec, M. Brokl z Antonia.

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

Posąg z kamienia.

CZĘŚĆ II. Złoty cielec.

(Ciąg dalszy.)

Książę ostatnie wyrazy wymawiał wolno, z rozmyślnymi snadż przestankami. W oczach panny Adeli żywy odbił się niepokój, pokrywając go jednak, wyrekała obojętnie: — Ach, jakże to przejmie ze strony pana Laackiego, że żarłacz z ostatniej naszej rozmowy chociaż w kształty przyoblec, chociaż w istocie niewart był tego. Czy prawda, że artysta ten posiada w rzeczy samej dużo talentu? — Sam wzmiankowany obrazek widać o tem w tymwinnie. Jestto cako prześliczne, dziwne tochnieniem

poezyi owiane. Chociaż tym razem zasługa spoczywa może głównie w zamówianiu, z jakim malarz traktował przedmiot swój — w piękności modelu, który przedstawiał.

— O, doprawdy, nie warto mówić o takiej drobnostce — zaprzeczyła panna Adela z lekką niechęcią.

— Tak, masz pani rację, to drobnostka rozmiarami, mais mème quand l'oiseau marche, on sent qu'il a des ailes. Zresztą, nie był to jedyny twór, który mnie zachwylił; widziałem tam jeszcze wielki obraz olejny przedstawiający sličną sielanke.

— Ależ wnosząc ze zdań rozmaitych, sądzim, że pan Laoki jest przeważnie historycznym malarzem.

— I nie omyliłasi pani; talent to jednak tak wszechstronny, że wszelkie potrafi ogarnąć kierunku. Sielanka ta silnie musiała go zajmować, bo ją odwrócił odnowie. Może pani opowiedzieć treść jej?

— Jeżeli to pana zajmuje — zgodziła się warunkowo, z lekkim uśmiechem.

— O, bardzo; pani wie, jak lubię malarstwo. Otóż obraz przedstawia jakąś fantazyjną atłankę nad wodą, na wysepce widocznie, całą w malownicze buszce spowitą, a na środku jej duży hamak niebieski.

Korecki mówił zwolna i nie spuszczał wzroku z rysów towarzyski. Panna Adela, nie rozumiejąc dotąd o co chodzi, brała opowiadanie całe za dobrodusze gadulstwo.

— Na tle tem malowniczym uderza dopiero postać młodzintki dziewczki, o złotych warkoczach i w białej sukience, postać pełna uroku... Ale co to jest? pani słabnie panno Adelo?

— Nie bynajmniej... — A jednak pobladła pani silnie. Czyżby wspomnienia z przed lat kilku wruszały się jeszcze dziś tak głęboko?

— Mnie? a to jakim sposobem? Książę ujął rączkę Adeli, zwieszoną koło niego, i spojrzal jej w oczy z łagodną, ojcowską powagą.

— Panno Adelo, po co to udawanie? Bądźmy szczerzy. Obraz przedstawia panią wtedy, gdy była narzeczoną Laackiego.

Piękna panna zerwała się gwałtownie, a na usta jej wybiegł okrzyk: — To fałsz!

Książę pociągnął ją napowrót na kanapkę.

— Nie — zaprzeczyła poważnie — to prawda szczerą; samo wzmuszenie pani potwierdza ją dostatecznie.

— Ależ bynajmniej, pani wiesz sama, że niezadowolony byłby do zdradzenia tajemnicy kobiety, lub ocozych przechwałek. Zwiadałem jego pracownię, a rysy twe wracające mu w każdym typie pod pędzel, aż nadto odsoniły mi jego uczucia. Wobec mego nalegania dopiero wyznał prawdę.

— Ciekawam, co miał tak dalece do powiedzenia? — wybiegło sztycherzo na usta kobiety. — Nie widziałam go od lat trzech, a przedtem dziećmi byliśmy oboje.

— Nemniej dzieci te umiały kochać i snuć marzenia na przyszłość, bndować złote zamki na lodzie, a szczęściu i ufności wzajemnej, o dochowanian wiary i życiu spędzaniem ręką w rękę... — Ha, ha, ha! — wybiegł śmiech ostry, sztycherzo, na akrywione usta panny Adeli. — A to doprawdy zabawna! Zaczynam się sama rozczulać nad tą wruszającą idyllą.

Książę patrzył na nią z głębokim smutkiem; w końcu, podnosząc łagodnie trzymaną dotąd rączkę do ust, wyrekił z przyjaźnią perswazyą: — Panno Adelo, nie przece, iż tu dziłem się nadzieją, że kiedyś bliższe połącza nas węzły; skoro to jednak wobec powyższego faktu staje się zupełnie niepodobniawem, czy nie pozwolisz mi pani przynajmniej zostać

swaim przyjacielem? Sądzę, że potrafię sobie zasłużyć na życzliwość twą i zaufanie; daj mi więc teraz jej dowód, dozwól, abym wam obojgu ułatwił odnalezienie drogi do szczęścia, którą pani chceś dobrowolnie zatacić.

— Uważasz mnie księżę, jak widzę, za złąbką owieczkę — rzuciła sztycherzo. — Czy wolno jednak wiedzieć, odkąd to naprowadzanie na „dobrą drogę“ i romansowe misyonarstwo stało się pańskim zadaniem?

— Od chwili — brzmiała poważna odpowiedź — gdy poznawszy bliżej Gustawa, przekonałem się, że i dzi siaj, wśród zmateryalizowanego wieku, wśród krańcowego realizmu i skarlo wacenia moralnego, na które wszyscy krzyczymy, istnieje szlachetne i prawdziwe natury, które siłą własną idąc przez życie, idealizmem swym sięgają wyżej nad marne rachuby, wytwarzają dokoła siebie świat podniosły uczuć i obowiązków. Wierzą mi, panno Adelo, że to człowiek niepospolity i mający wielką przyszłość przed sobą, a przytem kocha cię szczerze.

— Co za zaszczyt! — wybiegło na usta jej ironizacja.

— Tak — powtórzył książę z naciśkiem — Miłość każdego uciwoiego człowieka, a tem więcej takiego Gu-

stawa, przynosi zawsze zaszczyt kobiecie, podobnie jak miłość znacznej i rozumnej

Zabójca Delicyi.

Powieść
przez Maryę Corell.

Przetłumaczyła z angielskiego
Marya Finklówna.

(Ciąg dalszy).

O mistrze moi, czyż tak jestem od was daleko jeszcze? Czyż nie podniosłam się wcale nad poziom tych kobiet, które żyją w ciągłej twardzie o swoje pierwszeństwo? W czym? W stroju, holdach, w liczbie wielbicieli... O, czyż ja taką jestem? Wszak sercem i myślą wznoszę się wyżej, pragnę rzeczy wielkiej, wybiegam ponad ziemię, ku Bogu, ku wielkiej prawdzie i doskonałości... Może ich nie dośięgnę, lecz dążenie samo uszlachetnia mię przeciw... prawdę, przyjaciela? A kto chce wznosić się wyżej, nie powinien nigdy schodzić na niziny uczuć po-

spolitych, nigdy, ani na chwilę — wszak prawda? Wszak prawda? Więc ratujcie, drodzy, drodzy przyjaciele, bo nie jestem dziś sobą, nie czuję się sobą...
Podniosła oczy i prosiącym wzrokiem obejmowała ciemne grzbiety książek i złocone napisy. Nagle wyciągnęła rękę i położyła ją na grubym tomie.
— Oto mój doktor dzisiaj — szepnęła z uśmiechem — Marku Aureliusz, przemów mądrym słowem. O, ty umiesz przemawiać, dziwny pogani- nie!
Na chylbił trafił otworzyła książkę, i wzrok jej padł na zdanie: „Nie myśl o tem, co cię boli, a przestaniez cierpieć. Skoro nie cierpisz, nie jesteś dotknięty”.
Uśmiechnęła się i twarz rozjaśniła.
— Dziękuję ci za radę, szlachetny monarcho. Powiedz mi jeszcze coś więcej.
Odrzuciła kilka kartek i czytała znowu: „Jak łatwo powstrzymać bieg naszej wyobraźni i odrzucić niepokój lub myśli nieczyste i powrócić odrazu do stanu spokoju!”
— Hm, — szepnęła — o co tego, Marku, nie zgodziłabym się tak zu-

pełnie; dla mnie niebardzo „łatwo“ powstrzymać bieg wyobraźni. ale — warto usiłować...
Zamyśliła się, a po chwili znowu skierowała wzrok na jedną z kart: „Dzisiaj zwołałem sły los, albo raczej odrzuciłem go od siebie, gdyż mówią ściśle: mieszkał on w mej własnej myśli”.
— Dosyć — szepnęła, zamykając książkę z twarzą już pogodną i uśmiechem na ustach.
Pogłaskała kudłaty, wielki łeb Sparana i spojrzawszy na zegar, opuściła pokój, aby przebrać się do teatru.
Wilfred już czekał w bawilnym pokoju, kiedy weszła w białej atlasowej sukni, naszywanej haftem srebrnym i perłami, z małą brylantową gwiazdką w ciemnych włosach i wachlarzem ze świeżych lilij. Carlyon obojętnie spojrzął na nią, ale w tej samej chwili w pięknych jego oczach odmalowała się radość i zachwyt, twarz rozpromieniała się szczerem i silnym uśmiechem.
— Słownie jesteś, Delicyo — szepnęła, ujmując jej rękę — słownie dziś wyglądasz.
Z fluternym uśmiechem pochyliła się w dworskim, głębokim ukłonie.
— O panie, twa pochwała upaja

mię szczęściem — odparła z kokieteryą. — Oznije co jest w mojej mocy, aby okazać się godną rodu Carlyonów.
Objął ją w pół serdecznie i patrzył w jej oczy. Podziwiał ją i kochał w tej godzinie, myśląc jednocześnie o tem, jak brutalnie i głośno śmiełoby się z tego najbliżsi jego przyjaciele: „Zakochany we własnej żonie po trzech latach małżeńskiemu pożyciu!” — naturalnie, że tego żaden z nich nie zrozumiałby.
— Przebac mi, Delicyo — zaczął swym dźwięcznym melodyjnym głosem — nie przypuszczam nigdy, że głupia plotka o Marynie sprawi ci...
— Ach, mój drogi, dajmy temu pokój — przerwała, kładąc mu rękę na ustach. — Już zapomniałam. Nie ma o czem mówić. Pójdźmy, bo się spóźnimy.
Podała mu na zgodę świeże, delikatne usta i przez chwilę z upojeniem słuchała gorących, namietnych słów miłości, które jak potok wesołych spływały na nią w dźwięcznych, pełnych tonach. O ten głos drogi, tak bardzo jej drogi!... czyż mogła mu nie wierzyć, kiedy szeptał z cicha, że jest „jedyną dla niego kobietą”, „aniołem

jego życia”, i kiedy słowem takim towarzyszył wymowy uśmiech drobnej dłoni, kiedy szli razem po szerokich schodach, zszczęśliwi, pojednani, kochający się znowu, jak w pierwszym dniu po ślubie.
III.
W obszernej sali klubu „Cyganery” pełno dymu; w obłokach szarych i błękitnych tonach postaci członków, zgromadzonych na zwykłą pogawędkę i cygaro. Członkowie dzielą się na liczne grupy, niektórzy tu pracują i siedzą osobno, mimmo gwaru szybko przesuwając piórem po papierze. Zbiór to zresztą wartości bardzo rozmaite, gdyż w „Cyganery” cenią wysoko swobodę i dość łatwo przyjmują członków. To też obok literatów i ludzi z talentem spotkać tu można często zwykłych reporterów, skandalistów, nowinarzy politycznych, nie mających wykształcenia politycznego, byłych aktorów, pływających na „znakomitej sztuki” odczoziemie, które mogłoby przyswoić dla sceny, czyhających na pomysły udratyzowania tej lub innej powieści i każdej chwili gotowi do wykonania takich planów; nawet a-

genoi od ogłoszeń, pomieszczanych w dziennikach, dostawali się tu bez trudu. Inteligencya klubu z ciekawością przypatrywała się tej pstrej mozaice, zbierała typy, spostrzeżenia, a należą do innych klubów, tutaj przede wszystkim zajmowała stanowisko obserwacyjne, jednocześnie nadając o oczach publiczności pewną powagę i blask zbieranie, która prawdopodobnie bez tego cementu rozspalyłaby się w grzyby dość przedko po ciężarem długów i obojętności opinii ogóln. A tymczasem „Cyganery” miała swoje znaczenie i swoją wartość nawet dla poważnych ludzi, popierających jej byt materialny, czerpiących tutaj wzory charakterystyczne ze świata cieniów, albo znajdując sposobność poprzez niejedną walkę młodego talentu z przeciwnościami losu. Drażliwi i protektorów poprzestawali zwykle na tytuły członków honorowych, co im pozwalało nie mieszać się wcale do wewnętrznych spraw klubu; innych wszakże bawiła bliższa i czynniejsza rola w tym małym, bardzo „małym” świecie.
(C. d. n.)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
DR. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30
otrzymała na skład główny bardzo zajmującą broszurę pod tyt.:
O obowiązkach społecznych.
Cena egzemplarza 20 ct., pocztą o 3 ct. więcej.

Koniczynie
Liankę i tymokę itp. w ilościach od 500 kilo wzięty przyjmuję w sprzedaż komiwo **Marjan Topolnicki** (Juliana Topolnickiego następcą) Dom Importowy Lwów, ul. Sykstusa 38.

Stary Cognac
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 zł. albo 2 litry za 6 zł., mody 2 litry 4 zł. 90 cent. **Benedykt Herliński** właściciel dóbr, zamek Solich przy Górnoluz (Witry)

LYŻWY
Halifax zwykłe zlr. 120. Halifax ze stalowymi ostrzami zlr. 175. Halifax niklowane zlr. 250. Halifax z szerokimi ostrzami stalowymi niklowane zlr. 475. Halifax z szerokimi ostrzami stalowymi niklowane zlr. 30. Halifax damskie z rowkami niklowane zlr. 250. Halifax Jackson poleowane zlr. 350. Mercur lub Helveta zlr. 250. Mercur damskie niklowane zlr. 450. Stefania niklowane zlr. 9—. Jackson Heynes poleowane zlr. 425. Jackson Heynes niklowane zlr. 5—. Jackson Heynes bardzo lekkie zlr. 650. Drezdnieki niklowane zlr. 750. Paski tylnie do łyżew para 30 ct. poleca

Konkurs.
W obrębie galicyjskiej krajowej Dyrekcji skarbu są do obsadzenia dwie posady asystentów technicznej kontroli skarbowej. Asystenci przyjęci zostaną na razie prowizorycznie za kontraktem służbowym, a po upływie jednorocznej, a w miarę okoliczności dwuletniej zadawalającej służby za kontraktem zamianowanymi będą rzeczywistymi urzędnikami państwowymi w XI. kl. rangi. Asystenci technicznej kontroli skarbowej przyjęci prowizorycznie za kontraktem służbowym pobierać będą wyczerpane pobory urzędników XI. klasy rangi (pięć i dodatek aktywalny), w razie zaś, jeśli przeznaczeni zostaną do stałego dozorowania przedsiębiorstw kontroli skarbowej podlegających, jak np. wolnych składów na wódkę, cukrowni, browarów itp. przez czas użycia do tej służby w miarę postanowień statutu organizacyjnego zamiast dyet, kosztów podróży, względnie tak zwanej należności za chody, rozczar ryczałt, którego wysokość w każdym poszczególnym wypadku oznaczona zostanie, a który najmniej 250 zlr. rocznie wynosić może. Wymogi do osiągnięcia posady asystenta technicznej kontroli skarbowej są:
1. obywatelstwo austriackie,
2. nieposzlakowany charakter,
3. nieprzekroczony 40 rok życia,
4. dokładna znajomość języków krajowych i języka niemieckiego.
5. dowód ukończenia obowiczo-technicznego oddziału w jednej z austriackich szkół politechnicznych i złożenia pierwszego egzaminu państwowego o najmniej z klasyfikacją „uzdolniony”.
6. co najmniej dwuletnie zajęcie przy technicznym kierownictwie browarów, gorzeli lub cukrowni.
Ubiegający się o posadę mają wnieść podanie należyście udokumentowane w przeciągu czterech tygodni do Prezydium c. k. krajowej Dyrekcji skarbu w Lwowie.
Z Prezydium krajowej c. k. Dyrekcji skarbu.
Lwów, dnia 3. stycznia 1898.

Sprzedż dóbr ziemskich.
Dnia 25. stycznia 1898 o 10-tej godzinie rano odbędzie się przy c. k. sadzie krajowym w Czerniowcach sprzedaż licytacyjna dóbr ziemskich „Boracz” (powiat Zastawna w Bukowinie) nawet niższej wartości: szacunkowej 177.185 zlr. wnoszącej. Zwraca się na to uwagę reflektantów z doniesieniem, że rzeczona dobra zawierają 900 morgów pola doskonałej jakości, okazują dostateczną ilość zabudowań gospodarskich i że Kasa oszczędności Bukowina pozostawia nabywcy przy hipotece rzeczonych dóbr swą należność hipoteczną w kwocie o 40.000 zlr.
Wadium wynosi 10% wartości oszacowania. Blizszych wiadomości udziela jak najchętniej:
Adw. Dr. Goldenberg
w Czerniowcach, ulica Petrowicza Nr. 16.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

KOMPLETNE wyprawy kuchenne i domowe, mebla żelazna, chińskie srebra Alpaca i wszelkie inne wyroby metale poleca **Piotr Chrasztowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (na przeciw katedry).

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. października 1897.

NAUCZYCIELKI, bony, klucznice oraz wszelką służbę poleca **Bureau Werszawski**, Halicka 1.

REALNOŚĆ na najbliższym przedmieściu, składająca się z trzech pokoi, kuchni, spiżarni, piwnicy, z ustyłm ogródkiem, wolna od podatku — jest zaraz do sprzedania. Wiadomości w Biurze Czerwińskiego, Sykstusa 32. 352

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. października 1897.

MAJATEK większych posiadłości w powiecie horodńskim jest do nabycia. 340 morgów orno czarnoziemiu, bardzo dobrego, 250 morgów lasu, staw zarybiony, trzy młyny wodne o 7 kamieniach, fabryka gipsu i wapna, budynki nowe w najlepszym stanie, dwór piastowy, sad, ogród spacerowy. Majątek oddalony o pół mili od drogi szlutowej, a 5 kwadransów od stacji kolejowej — zaraz do nabycia za 135.000 zlr. z inwentarzem lub bez inwentarza. Blizszych informacyj udziela odrotna poczta Zarząd dóbr Zabokruki poczta Chocimierz. 379

MASEŁO co sobotę i środę świeże nisocone, przesyłam w 5-cio kłowyckich paczkach opłatnie po 4 zlr. 40 ct. Nowe Stoło obok Strzja 8. Malicka 385

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. października 1897.

OGIER kary, z gwiazką na czole, 165 centymetrów wysokości, półkwi arabkiej, wspaniałej postawy, w średnich latach, doskonały reproduktor, zupełnie zdrowy, chodzi spokojnie w zaprzęgu i pot wierzchem z mierną cenę do sprzedania. Zgłoszenia pod literami X. Z. przy muje właścicieli, poste restante Rohatyn.

OGRODNIK zarazem botanik i chemik, z dobrymi świadectwami, poszukuje posady. Adres: Biuro Gazeł Oszewskiego, Kilińskiego, Lwów.

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. października 1897.

MŁODY CZŁOWIEK, rutynowany piarsz obkomiiony dobrze z prowadzeniem ksiąg manipulacyjnych, poszukuje zajęcia w kancelaryi adwokackiej lub w jakim przedsiębiorstwie we Lwowie lub na prowincyi. Na żądanie okaz e się może oblatnemi świadectwami i silnemi rekomendacyami. Zaskawe zgłoszenia: „Pily” poste rest. Lwów.

MIESZKANIA złożonego z pokoju i przedpokoju lub dwu pokoi (bez umeblowania) wraz z całym utrzymaniem poszukuje się przy samej rodzinie. Zgłaszające się: Okarbułowska 5, drzwi nr. 12.

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. października 1897.

ZARŁAD FROTERSKI Bednarskiego przy ulicy Czarnieckiego 12, przyjmuję zamówienia jak w mieście jak na prowincyi na zaprawianie podług woskiem kauczukowym, który przedko sennie i daje ładny połysk. Woskuje się raz na miesiąc. Przy częstszym wycieraniu sukniem, piękniejszy daje połysk. 542

POSZUKUJE POSADY rzadcy ekonoimicznego lub kontrolora na tantieme. Na żądanie mogą kaucya służyć. Zaskawe kaptynia pod M. H. Lwów 10 (Lycza kaptynia 61) poste restante. 373

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. października 1897.

NIEMIEC z chwalebniemi świadectwami wladający biegle językiem francuskim, poszukuje miejsca przy zajęciu fabryki. Zaskawe oferty przysyłać należy pod adresem: Walter, Kee komet na Węgrzech, Szescesnyter 8.

OTUNDA futrzana i duża miedzioca miesięczna do sprzedania. Ulica Zimorowicza 2; dorozca waga. 377

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. października 1897.

Dr. G. Jägera białezne oryginalna normalna z fabryki W. Begera Synów sprzedaje podług cen ni i a fabrycznego

PREMIOWANE medalami tuktli Niemojowskiego są ws g dzie do nabycia.

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. października 1897.

STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie plac Halicka 3.

OGRODNIK w sile wieku, wszechstronnie wykształcony, z chlubniemi świadectwami, poszukuje posady zaraz na ordynary lub wikt — do Rosji lub w kraju. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Czerwińskiego, Sykstusa 32, Lwów.

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. października 1897.

Eulion
świeży, para gotowany, przewyborny, po zniozonych cenach zlr. 5—, 6—, 750; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 zlr. kilo. Łączyu — Brzeżany

OGRODNIK w sile wieku, wszechstronnie wykształcony, z chlubniemi świadectwami, poszukuje posady zaraz na ordynary lub wikt — do Rosji lub w kraju. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Czerwińskiego, Sykstusa 32, Lwów.

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. października 1897.

Dr. G. Jägera białezne oryginalna normalna z fabryki W. Begera Synów sprzedaje podług cen ni i a fabrycznego

OGRODNIK w sile wieku, wszechstronnie wykształcony, z chlubniemi świadectwami, poszukuje posady zaraz na ordynary lub wikt — do Rosji lub w kraju. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Czerwińskiego, Sykstusa 32, Lwów.

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. października 1897.

STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie plac Halicka 3.

OGRODNIK w sile wieku, wszechstronnie wykształcony, z chlubniemi świadectwami, poszukuje posady zaraz na ordynary lub wikt — do Rosji lub w kraju. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Czerwińskiego, Sykstusa 32, Lwów.

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. października 1897.

NAWOZY SZTUCZNE
o zagwarantowanych składnikach jakoto: superfosfaty kostne i mineralne, żużle Thomasa prawdziwe poleca najtaniej
Bank rolniczy we Lwowie.

OGRODNIK w sile wieku, wszechstronnie wykształcony, z chlubniemi świadectwami, poszukuje posady zaraz na ordynary lub wikt — do Rosji lub w kraju. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Czerwińskiego, Sykstusa 32, Lwów.

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. października 1897.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.
krolewsko-niderlandzki dostawca nadworny, niemiecki dostawca nadworny wladu dworow europejskich
Wynand Fockink
Bok założenia 1879.
FABRYKA najlepszych, holenderskich LIKIEROW
SKŁAD FABRYCZNY Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.
Dla dogodności szan. odbiorców urządziłmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdziwe, holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam. 2184

OGRODNIK w sile wieku, wszechstronnie wykształcony, z chlubniemi świadectwami, poszukuje posady zaraz na ordynary lub wikt — do Rosji lub w kraju. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Czerwińskiego, Sykstusa 32, Lwów.

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. października 1897.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.
krolewsko-niderlandzki dostawca nadworny, niemiecki dostawca nadworny wladu dworow europejskich
Wynand Fockink
Bok założenia 1879.
FABRYKA najlepszych, holenderskich LIKIEROW
SKŁAD FABRYCZNY Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.
Dla dogodności szan. odbiorców urządziłmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdziwe, holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam. 2184

OGRODNIK w sile wieku, wszechstronnie wykształcony, z chlubniemi świadectwami, poszukuje posady zaraz na ordynary lub wikt — do Rosji lub w kraju. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Czerwińskiego, Sykstusa 32, Lwów.

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. października 1897.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.
krolewsko-niderlandzki dostawca nadworny, niemiecki dostawca nadworny wladu dworow europejskich
Wynand Fockink
Bok założenia 1879.
FABRYKA najlepszych, holenderskich LIKIEROW
SKŁAD FABRYCZNY Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.
Dla dogodności szan. odbiorców urządziłmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdziwe, holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam. 2184

OGRODNIK w sile wieku, wszechstronnie wykształcony, z chlubniemi świadectwami, poszukuje posady zaraz na ordynary lub wikt — do Rosji lub w kraju. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Czerwińskiego, Sykstusa 32, Lwów.

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. października 1897.